Nr 117. Kraków 24 Maja — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 maja.

Pisząc po raz ostatni o Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie zapowiedzieliśmy, że nam się do téj sprawy krajowej nieraz wrócić przyjdzie, i że niezaniedbamy dopóty jéj popierać i dopóty do przystępowania zachęcać, dopóki instytucya ta naszemi siłami wzniesiona, nie przygarnie do siebie wszystkich obywateli krajowych, tych przynajmniej, którzy dla kraju i instytucyj naszych obojętnymi nie są.

Nowa do poruszenia tego przedmiotu nadarza się sposobność, którą zaniedbać byłoby z naszej strony uchybieniem obowiązkom, do jakich się chętnie przyznajemy, bronienia wszystkich interesów krajowych, w jakiejkolwiek formie się one pojawiają.

Ajenci towarzystw assekuracyjnych spekulacyjnych, obco-krajowych, starają się wszelkiemi sposobami odwracać szukających ubezpieczeń od przystąpienia do Towarzystwa krajowego wzajemnych ubezpieczeń. Najbardziej straszą lękliwych i rzeczy nieświadomych, wysokością opłaty assekuracyjnej, jaką Dyrekcya Towarzystwa krajowego postanowiła pobierać od członków na początku ubezpieczenia. Niezaniedbują także i w to uderzać, że członkowie Towarzystwa krajowego mają składać zaliczki w gotówce, gdy tymczasem zagraniczne Towarzystwa kredytują premie assekuratom swoim. Pojawiają się nawet drukowane zestawienia zaliczek Instytucyi krajowej z premiami Towarzystw obcych, w kształcie taryfy dwukolorowej, ażeby różnica łatwiej wpadała w oczy.

Ponieważ zachody te mogłyby gdzieniegdzie na łatwowiernych i bojaźliwych zrobić niejakie wrażenie i zaszkodzić choć chwilowo instytucyi krajowej, a tych którzy się dotąd z przystąpieniem ociągają wystawić na zarzut obojętności, gdy w nich byłby tylko wpływ obawy z fałszywego pojęcia rzeczy wynikającej, należy okoliczność tę bliżej wyjaśnić.

W zestawieniu premiów Towarzystw obcych z zaliczką naszego Towarzystwa, w tem dziele natężonej spekulacyi zagranicznej, z niemałą spostrzegamy pociechą, że Towarzystwa obce naraz premie swoje bardzo znacznie poznižały. Są to pierwsze błogie skutki istnienia naszego Towarzystwa. Ponieważ zaś, trudno przypuścić, żeby zakłady spekulacyjne z miłości dla dobra kraju naszego zniżały premie i chciały na nas tracić, można ztąd wnosić naprzód, że dotąd znaczne z nas zyski ciągnęły, a powtóre, że nasze krajowe Towarzystwo, które podług statutu swego nie szuka żadnych zysków i tylko taniość assekuracyi ma na celu, po skończonym każdym roku rachunkowym oddawać będzie assekurującym się członkom swoim znaczną część składanych w ciągu roku zaliczek. Różnica bowiem między Towarzystwami spekulacyjnemi akcyjnemi, a Towarzystwem wzajemnem jest właśnie w tém, iż pierwsze to co im z zebranych u assekuratów pieniędzy, po odtrąceniu wszystkich wydatków rocznych pozostanie, dzielą między akcyonaryuszów, jak się dzielą zyskiem w handlowym świecie kupcy stowarzyszeni; gdy tymczasem nasze Towarzystwo ku wzajemnej pomocy złożone, rozdzielać będzie to, co po odtrąceniu rocznych wydatków z zebranych zaliczek pozostanie, między tych, co się w ciągu roku assekurowali i stosownie do tegò, co który tytułem zaliczki złożył. Fundusz zaś rezerwowy zostaje wspólnym majątkiem wszystkich, do którego w ciężkich latach uciec się będzie można.

Zastanawiając się nad tą uderzającą różnicą między asekuracyą spekulacyjną a asekuracyą wzajemną, znika wszelka podstawa rozumowa do porównania pobieranych na początku zaliczek a stałą premią. Dziwić się tylko należy, że licząc na łatwowierność naszą, takiego porównania jako argumentu popieracze obcych Towarzystw użyć mogli.

Że Dyrekcya Towarzystwa krajowego stara się zbierać zaliczki w gotówce, jest rzeczą bardzo naturalną; bo potrzebować gotówki może do wynagrodzenia szkód i niezbędnych wydatków. Jednakże dowiadujemy się, że już dotychczasowe działanie téj instytucyi, dzięki szlachetnym uczuciom obywateli kraju naszego, tak jest obszerne i w zasoby pieniężne tak uposażone, że Dyrekcya znalazła się w możności udzielania kredytu członkom tego potrzebującym.

Niknie zatém wszelka pozorna różnica, jaką zakłady asekuracyjne zagraniczne w porównaniu siebie z naszą instytucyą na korzyść swoją wyprowadzają, i zostaje tylko ta istotna i nigdy niezbita różnica, jaka się jasno pokazuje na korzyść instytucyi krajowéj wzajemnych ubezpieczeń, w porównaniu z Towarzystwami spekulacyjnemi zagranicy, jedynie tylko własny zysk i wywóz pieniędzy naszych z kraju na celu mającemi.

Ubezpieczenie się od nieszczęścia pożaru jest niezbędném dla każdego gospodarza przezornego. Dopóki nie było w kraju własnéj asekuracyi, musieliśmy drogo okupować spokojność naszą u spekulantów zagranicznych. Ale dziś, kiedy stowarzyszeni do szlachetnéj pomocy wzajemnéj, bracia nasi czekają na przystąpienie nasze do nich, aby nas oswobodzić od niszczącéj żywotne siły nasze zagranicy — dziś, kiedy wszyscy jednomyślnie domagamy się autonomii kraju naszego: niepowinniśmy się obzierać na żadne a tém mniéj na pozorne tylko ofiary, ale bez namysłu, bez wahania się, bez słuchania nawet wysłanników obcéj spekulacyi, powinniśmy jednomyślnie wszyscy jak jeden garnąć się do swoich; bo każde ociąganie się byłoby sojuszem z obczyzną, byłoby obojętnością i opuszczeniem sprawy własnéj.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 maja.

✱ Jak wiadomo, kwestya węgierska stała się już dziś i dla naszego kraju bardzo ważną, nagłą, żywotną i bezpośrednio go dotykającą, albowiem kraj nasz wysłał także delegacyą do Rady państwa. Tymczasem Rada państwa głównie z powodu kwestyi węgierskiej nie jest ani zupełną, ani w wielu rzeczach kompetentną, a zatem ani nalezycie ukonstytuowaną ani dostatecznie uprawnioną, słowem nie jest żywotną. Wielki więc czas, aby sobie kraj nasz zdał także sprawę z kwestyi węgierskiej i postanowił coś takiego, coby nie tylko jej odpowiednie i sprawiedliwe rozwiązanie umożebniło, ale i stósunek kraju naszego do państwa rozjaśniło. W tym celu podaję myśl, którą tu dziś po rozpoznaniu obecnego położenia i wszechstronnych warunków, w głównych zarysach w sposób mniej więcej następny wyrażono:

Między innemi z ostatniej mowy Eötvösa w sejmie węgierskim wynika, że Węgry pragną szczerze porozumienia się z resztą państwa, ale tak, aby z jednej strony w niczem ono nie nadwerężało ich danego, prawnego i prawowitego stanu konstytucyjnego, a z drugiej strony aby odpowiadało stanowi i dążeniu konstytucyjnemu reszty państwa. W tym celu wspomina Eötvös o porozumieniu się sejmu węgierskiego z Radą państwa, przypominając usiłowanie podobnego porozumienia się z sejmem austryackim w roku 1848.

Przypuszczają więc Węgry szczerze możność takiego porozumienia się pod powyższemi warunkami, czego stronnictwo niemiecko-centralizacyjne pod temiż warunkami przypuścić nie chce.

Stronnictwo to twierdzi, że jedność państwa wymaga, aby Węgry jakieś ustępstwa zrobili. Węgry jak wiadomo, czynić tego nie mogą, boby się zaparły swego właściwego stanowiska, które je czyni tak silnemi i odróżnia od innych.

Nie mogą oni rzeczy tak pewnej i wypróbowanej dawać na pastwę tak niepewnej i niebezpiecznej, jak tego dowiodły dzieje ostatnich lat 12.

Że zaś nie oznaczają bliżej sposobów, za pomocą których możnaby się z nimi porozumieć, a tylko w ogóle odzywają się już dziś tak do rządu jak i do reprezentacyi państwa, przeto nie pozostaje nic innego, jak zastanowić się nad wszelkiemi możliwemi a danemi i prawnemi szczegółami tego ogólnika i postanowić coś statecznie, aby nie zostać na lodzie, nie wpaść w większy jeszcze odmęt i nieład, i nie stać się ostatecznie łupem dążności wstecznych i niebezpiecznych dla wszystkich.

Chcąc więc z Węgrami dojść do ładu i końca, trzeba się zaprzeć wszelkiej dowolności i sztuczności w tworzeniu politycznem i przejść zupełnie na pole realnej, że tak powiem, polityki, trzeba uznać zupełnie te same żywioły i potęgi bytu politycznego w reszcie państwa, jakie działają i uznane są w Węgrzech, słowem trzeba uznać zupełną autonomią w innych krajach korony austryackiej, i to nie tylko w ich wewnętrznem urządzeniu i ukonstytuowaniu się, ale i w urządzeniu i ukonstytuowaniu się państwa całego.

Jeżeli autonomia ma stać się główną i żywotną zasadą, formą i potęgą bytu politycznego Austryi, to nie może się ograniczać jedynie na drobnych kwestyach miejscowych, ale musi wpływać i na wielkie kwestye ogólne. Słowem, przechodząc do form danych, autonomia nie powinna się wyrażać tylko w sejmach krajowych, ale w Radzie państwa. Dzisiejsza Rada państwa tem więcej usposobioną jest i powołaną do uznania takiej autonomii, iż składa się z delegacyi sejmów autonomicznych, a jako odrębna, tym sejmom przeciwstawiona reprezentacya, jest niezupełną, częściową, jest tylko zbiorem kilku, nie wszystkich delegacyj, jako takich.

Głównym warunkiem autonomii jest, aby ten kto ją ma, stanowił także o sobie, w jaki sposób ma być ona wykonywaną, obwarowaną i zastrzeżoną. Chociaż jej wyrzeczenie i nadanie oktrojowanem niejako było, to należy czemprędzej się starać, aby to oktrojowanie uważanem być mogło za konieczną formę wprowadzenia jej raz w życie a nie za nieustającą cechę całego istnienia.

Autonomia, jeżeli ma być rzetelną, prawdziwą i żywotną, musi się, zaraz tak wydawać, jakby się sama z siebie wysnuła, jakby była przyrodzoną, samoistną i samodzielną. Autonomia z łaski i na łasce ciągle będąca, nie jest autonomią, i z taką Węgrzy żadną miarą nie mogą wchodzić w stósunki, nie mogą się bratać, bo ich autonomia jest wcale inną, bo ich autonomia byłaby zagrożoną takiem zbliżeniem się.

Dziś zwołana Rada państwa i zwołany sejm węgierski. Oba te zgromadzenia przypatrują się sobie, oczekują coś wzajemnie po sobie, krępują się wzajemnie. Rząd ani nie odroczył sejmu węgierskiego na czas trwania posiedzeń Rady państwa, jak to uczynił z innemi sejmami krajowemi, ani nie uczynił nawet propozycyi na sejmie węgierskim, aby ten sejm wysłał swych posłów do Rady państwa. Rząd więc sam nawet formalnie nie umożebnił Węgrom wstępu do tej Rady.

Sam przeto rząd teraźniejszy, ministerstwo teraźniejsze nie życzy sobie tego wstępu w dzisiejszych warunkach.

Cóż więc Węgrom pozostaje innego, jak nie coraz dokładniejsze i ściślejsze określanie i zastósowanie swego prawnego stanu i stanowiska konstytucyjnego bez troszczenia się o konstytucyonalizm reszty państwa?

Tymczasem oni ciągle mówią także o bycie całego państwa i o porozumieniu się ostatecznem, aby ten byt zapewnić. Mowa Eötvösa najlepszym tego dowodem; mowa ta głównie się tem zajmuje. Zwracam uwagę w tej mowie na wyraz „monarchia“

Monarchią oni więc austryacką uznają, ale ją uznają przedewszystkiem tak, jak stanowisko i prawa monarchy jako takiegò, to jest bez dodatków późniejszego dowolnego konstytucyonalizmu się wyrobiły. Z monarchą się chcą znosić, ale nie z tymi, którzy na jego miejscu się stawiają w formie ostatnich doradzanych mu ustaw zasadniczych, o ile te Węgier dotyczą. Jeżeli zaś dziś i między nimi dają się głosy słyszeć (jak właśnie Eötvösa), które i z radą państwa znieśćby się chciały, to zaprawdę trzeba zawołać *„Caveant consules“* a raczej *„Caveant nationes“* i zawczasu przygotować się do odpowiedzi i stósownego działania w razie takiej propozycyi. Z tego też powodu odzywamy się zawczasu, aby nas niespodziewanie coś podobnego nie zaskoczyło i nie zastało nieprzygotowanych, coby oczywiście mogło wyjść tylko na szkodę kraju. Tem więcej do tego pobudzeni jesteśmy, iż Eötvös właśnie w mowie swojej wchodzi w szczegóły położenia politycznego krajów niewęgierskich i przedstawia im rozmaite alternatywy. Przedewszystkiem zaś rozbiera stosunek do Niemiec, do związku niemieckiego i wykazuje, jak Niemcy dążą do tego, aby zamienić się ze związku państw w państwo związkowe. I cóż wtedy stanie się z krajami monarchii austryackiej do związku niemieckiego należącemi, a zatem i z całą Austryą? Czyż więc Niemcy sami nie dążą przez rozwijanie tendencyi i kwestyi niemieckiej do rozwinięcia jeszcze groźniejszego dualizmu, niż dualizm wiekami uświęcony z powodu Węgier?

Krajom niewęgierskim zagraża ciągle dowolność i centralizacya niemiecka, a to już prawnie z powodu ich należenia po większej części do związku niemieckiego, a istotnie z powodu przewagi narodowości niemieckiej tak samo, jak i inne dążącej do jedności. Że zaś taka jedność niemiecka w warunkach bytu dzisiejszej Austryi nie zgadza się ani ze składem ani z konstytucyą całej Austryi, że ona w samej Austryi dzisiejszej sprzeciwia się nie tylko Węgrom, ale i Galicyi i różnym narodom słowiańskim pod berłem austryackiem żyjącym, przeto trzeba się jej w dzisiejszej Austryi zaprzeć i całkowicie przejść na pole autonomii krajowej.

W takim razie nie można i rady państwa uważać za całkowity i odpowiedni wyraz wszystkich krajów, tylko należy ją uważać jako zgromadzenie wysłannictw sejmowych w celu porozumienia się wzajemnego; jako zgromadzenie, które tylko powierzchownie wydaje się parlamentem, ale w istocie swojej nim nie jest. Ze względu na formę obrad, na regulamin, przyjmuje niejako parlamentaryzm, ale o ile by nawet formy parlamentarne miały uwłaczać pojedynczym wysłannictwom, o tyle musi się i ich zrzec. W celu więc porozumienia się z Węgrami, dążącego do uporządkowania i ukonstytuowania się państwa, nie może rada państwa przyjąć zwykłej formy parlamentarnej jako parlament cały, tylko musi wystąpić jako zbiór wysłannictw krajów autonomicznych i państwo konstytujących. W tym celu wysłannictwa te (delegacye) sejmów krajowych z pełnym charakterem autonomicznym, muszą się znieść z Węgrami. Jeżeliby miało przyjść do wyboru jakiejś wspólnej komissyi z rady państwa, to komissya ta powinna być złożoną podobnie, jak złożoną została rada państwa, *przez delegacye sejmowe wszystkich krajów z pośród tych delegacyj.* Wtenczas Węgrzy będą wiedzieć, z kim mają do czynienia i nie będą się obawiać sztucznej większości parlamentarnej. Wtenczas będziemy mieć wierny wyraz i obraz części składowych Austryi bez przymieszania narzuconych ogólnych łączników. Wtenczas wyjdą na jaw łączniki istotne, szczere i rzetelne. Wtenczas nawet nie będzie mowy o dualizmie lub pluralizmie w dzisiejszem znaczeniu, lecz tylko o głównej zasadzie autonomii krajowej, która zapewne różną będzie w różnych krajach, ale jedną co do swego zjednoczenia pod jednem berłem, co do swego obwarowania i zastrzeżenia.

Wiedeń 22 maja

☐ N. Państwo wrócili wczoraj o godzinie 3ej z Tryestu. Na dworcu przyjmowały ich wszystkie wysokie władze i mnóstwo tak znakomitych osób, jak prostego ludu. Spodziewano się, że Cesarzowa ukaże się na wyścigach konnych, które z tego powodu odłożone były do godziny 5tej. Lecz czas dość zimny i pochmurny stanął temu na przeszkodzie. N. Pani zdawała się z twarzy być w lepszem zdrowiu niż przed wyjazdem do Madery. Miała świeże kolory i wejrzenie wesołe. Witała przy dworcu wszystkich bardzo uprzejmie. Wieczorem niektóre miejsca były oświetlone. Teatr Treumanna błyszczał rozmaitych farb ogniami, w których ukazywały się trzy transparenta, w środku N. Pani w naturalnej postaci, a po bokach widok Possenhoffen i Funchal stolicy Madery. *Volksgarten* był także rzęsisto oświetlony. W Burgu o godzinie 6ej był familijny obiad, na którym znajdowali się prócz Arcyksiążąt, W. Ks. Toskański i książe Modeński. Między ministrami znajdowali się w dworcu kolei podczas przyjęcia bar. Vay, bar. Kemcenyi i hr. Szecsen w strojach węgierskich.

Wczoraj natychmiast po przybyciu N. Państwa do Burgu, zebrali się ministrowie na naradę pod prezydencyą N. Pana. Znajdowali się na niej i członkowie węgierscy. O ile głoszono, szło dzisiaj głównie o stanowisko dalsze rządu względem Węgier, które przeciw teraźniejszemu parlamentowi stanowczo się oświadczyły. Niektórzy ministrowie utrzymywali, że rozwiązanie sejmu węgierskiego i zwołanie do parlamentu członków przez proste wybory, byłoby ostatnim środkiem, gdyby sejm w Peszcie do tego przyjść chciał. Inni starali się przekonać, że ten sposób powiększyłby tylko trudności i zerwał wszelką możność pogodzenia korony z narodem. N. Pan zdaje się być tego ostatniegò zdania. O nowych koncesyach dla Węgier mówiono dziś wiele. Postanowienie wszakże nastąpi dopiero po przysłaniu adresu, nad którym się toczą jeszcze debaty w Peszcie.

Pogłoski o zmianie całkowitej lub częściowej ministeryum ciągle krążą, ale dotąd po cichu. Prócz węgierskiej, jest kilka innych kwestyj, które mogą stać się tej zmiany powodem.

Deputowani czescy są wszyscy w kraju i wrócą tu dopiero przy końcu tego tygodnia. Galicyjscy zbierają się na posiedzenia prywatne.

Częstochowa 20 maja.

Pielgrzymką na Jasną Górę do obrazu cudownej Matki Boskiej, Królowej naszej, mniej przyszło ludu w czasie Zielonych Świątek, niż się spodziewano, a to z powodów: że niektóre kompanie miano, jak mówią, zatrzymać w drodze; powtóre, że wielu obawiało się krwawych wypadków i mordu, gdyż dosyć wojska zgromadzono w okolicy; nakoniec z powodu zimna i śniegu przeszkadzającego w pielgrzymce pieszej. Zawsze jednak kilkadziesiąt tysięcy ludu zgromadziło się w Częstochowie. Cztery tysiące żołnierzy rosyjskich stało załogą w mieście, a w okolicznych miasteczkach również silne są załogi.

W dniu wczorajszym, w czasie summy w kościele na Jasnej Górze, wbiegło kilkudziesięciu ludzi do kościoła z okrzykiem: *wojsko idzie rąbać i mordować!* W istocie w drzwiach kościelnych zabłysły bagnety, wojsko je osadziło, lecz nie weszło do kościoła. Gdy się rozległ powyższy okrzyk, popłoch ogarnął wielu ludzi; większość pozostała w kościele klęcząc i śpiewając, lecz wiele kobiet i dzieci uprowadzono do klasztoru gdzie się zamknęły na wieży, i tam przez pół godziny zostawały w okropnej niepewności, aż przybył ksiądz i uspokoił zamkniętych w wieży, mówiąc iż wprawdzie wojsko ukazało się w drzwiach kościelnych, lecz nie weszło do kościoła. Jaki powód sprowadził wojsko do bram świątyni otoczonej czcią przez całą ludność nietylko Polski lecz i okolicznych krajów, a napełnionej modlącymi się pielgrzymami? trudno odgadnąć; w najlepszym jednak razie, był to krok bardzo nierozsądny.

W nocy dziś rano, uwięziono tutaj 6 obywateli, nie pozwalając nawet się im ubrać; z nich pięciu wywieziono zaraz koleją żelazną do Warszawy, a szósty, 60 letni starzec, nazwiskiem Kromer, chory na pedogrę, porwany z własnego domu złożony został w szpitalu pod strażą. Między uwięzionemi są: młody Trzetrzewiński syn właściciela ziemskiego, Wiktor Grabieński dawniej emigrant, Wiśniewski cukiernik tutejszy który niedawno stracił żonę, nakoniec Stawecki, inżynier przy kolei żelaznej, który zostawił żonę chorą i dziecko konające. Gdy tych porwanych wywożono dzisiaj z Częstochowy, płacz był wielki na dworcu kolei żelaznej, przed którym zgromadziła się cała prawie ludność miasta aby pożegnać, choć zdaleka, uwożonych. Ów chory Kromer, właściciel hotelu i kupiec tutejszy, najspokojniejszy obywatel, porwany został o godzinie 2giej w nocy z łóżka, a chociaż przedstawiał, iż nie może iść o swej mocy, i prosił aby go odwieziono własną dorożką, prośbę tę odrzucono i chorego zaprowadzono piechotą a raczej zawleczono do szpitala.

Delegacya tutejszych obywateli żądała usunięcia prezydenta Częstochowy, człowieka złego, który przez fałszywe przedstawienia miał spowodować owe aresztowania; lecz przedstawienie to odrzucono. Delegacya zatem zamierza udać się do Warszawy.

Warszawa 19 maja.

Paniutin wojenny jenerał-gubernator Warszawy, usunął się od obowiązków, a miejsce jego zajął jenerał Merchilewicz. Paniutin wiele lat przebywał w Polsce; do jego imienia są także przywiązane ciężkie wspomnienia, mianowicie z 1848 roku; w ostatnich jednak latach swojego urzędowania, ręka jego mniej była ciężką. W wypadkach od 25go lutego odegrał nieznaczną rolę. Powiadali, że był przeciwny środkom jakiemi rząd usiłuje tłumić u nas ruch narodowy; jednak to nie przeszkodziło mu położyć swój podpis pod rozporządzeniami zarządzającemi ucisk. Niewymyślny w okrucieństwie, podejrzywany był o łagodność i może dla tego, a może też i dla późnej starości został usunięty. Jakim będzie p. Merchilewicz, trudno powiedzieć. Nie od dzisiaj przebywa ten jenerał w Polsce, imie jego dawno obija się o nasze uszy; nieumiemy przecież dać zdania tak co do jego charakteru, jak i usposobienia dla nas. Był on jednym z owych czterech naczelników wojennych, między których podzielono Warszawę dla łatwiejszego terroryzowania miasta. W tej wojnie z dziećmi, studentami o czamarki, gałązki, żałobę itp., gdzie się zdobyło tyle krzywd i portmonetek, p. Merchilewicz mniej jest głośny od swoich kolegów, chociaż w jego cyrkule pewnego dnia nocowało w brudnej kordygardzie 80 osób.

Trudno jest określić obowiązki jenerał-gubernatora, trudniej jeszcze dopatrzyć się pożytku magistratury pod jego zwierzchnictwem zostającej. Jenerał-gubernator ma władzę nad policyą, ma bióro zagranicznych paszportów i bióro szpiegów; ależ i w policyi i u Namiestnika są bióra paszportowe i szpiegów. Kto jedzie za granicę, musi przechodzić przez te wszystkie bióra, gdzie śledzą, dają o każdym opinią, podpisują, badają, a przez to ścieśniają ruch i utrudniają machinę rządową. Wymyślny i na ucisk wyrachowany system, pod którym od lat tylu żyjemy, utworzył w Królestwie wiele sinekur dla jenerałów rosyjskich, których utrzymanie jak np. bióra jenerał-gubernatora, ciężży potężną cyfrą na budżecie naszym, nieprzynosząc nikomu najmniejszej korzyści. Jenerałowie na tych posadach dobrze się mają, i jeżeli chcą, mogą porządnie dokuczyć ludności i to właśnie jest główną atrybucyą ich władzy. Pamiętamy dobrze czasy, w których po jenerałach Wicie i Strogonowie, objąwszy gubernatorstwo jenerał Pankratiew przechwalał się ciągle, że Warszawę zburzy i owies na niej dla siebie siać będzie. Ale większa opatrzność Boska, niż złość ludzka. Wkrótce on skończył swój głośny żywot, do dzisiaj jednak pamiętny z gwałtów i prześladowań, jakkolwiek o wiele niedochodzących do praktykujących się teraz. Czy zaś p. Merchilewicz zechce wsławić się „energią“, jak to nazywają oficerowie armii moskiewskiej, a co mówiąc po ludzku, nazywa się okrucieństwem i gwałtem? bliska przyszłość pokaże.

Proces kryminalny Dyrektora Oświecenia ze studentami, popierany jest z niezwykłą energią; p. Jarocki naturalista, człowiek od wielu lat znany jako zausznik wszystkich jenerałów i pułkowników, kierowników *oświaty regularnej*, jest już i teraz na usługi takiego kierownika i pełni u niego tęż samą rolę. Dyrektor Komisyi Oświecenia otrzymał denuncyacyę od p. Jarockiego, w której zawarto wiele bezzasadnych obwinień i fałszywych szczegółów; czém oburzył przeciwko sobie opinię ten naturalista wdający się zawsze w nieswoje rzeczy. Ajenci tajnej policyi, podali władzy fałszywą listę z nazwiskami tych studentów, którzy nie mieli udziału w oporze przeciw przywłaszczeniu ogrodu szkolnego.

P. Płatonów zawiózł do Petersburga różne projekta niby reform w tajemnicy ukute, a które z ostrożnościami i w formach znanych w procedurze śledczej komisyi, były komunikowane niektórym obywatelom, mającym otrzymać nominacye na mężów zaufania. P. Płatonów zbyt ważną i smutną rolę odegrał w Polsce, ażebyśmy mogli tak odrazu rozstać się z jego osobą. Gdy była mowa w Zamku w licznem gronie dygnitarzy o sposobach „uspokojenia umysłów“ i złamania nieufności do rządu, p. Płatonow rzekł: „zniszczymy kraj materyalnie, a będziemy mieli spokój“. Słowa te zamykają może program dalszej polityki rządu w Królestwie, program który zamierza zniszczyć bogactwo kraju, wywołać nędzę, aby przez nią sprowadzić ciszę śmierci. Lecz czyż nawet taki program wykonany osiągnie swój cel ostateczny w narodzie tak silnie jak nasz żyjącym? Bardzo wątpimy; owszem może do wprost przeciwnego rezultatu doprowadzić, niż ten, jaki osięgnąć zamierzył. Od 1831 r. rząd już kilka razy chwytał się tego programatu; jedna tylko była chwila i to krótkotrwała, w której rząd popieraniem chęci zbogacenia się, chciał zabić potrzeby moralne i polityczne narodu i pochłonąć je przez materyalne używanie. Wyrzekł się jednak dość prędko tej drogi i wrócił do systematu ubożenia kraju.

Kiedy już raz zacytowałem cudze wyrazy, pozwólcie mi jeszcze jednę podobną cytacyę zrobić, która scharakteryzuje lepiej rolę osób powołanych przez rząd do działania. Przed rzezią 8go kwietnia, p. Mayendorff, adjutant ks. Gorczakowa, po powrocie z Petersburga już ani na chwilę nie opuszczał go, a wiedząc o nieprzytomności i o krótkiej jego pamięci, o braku decyzyi i łatwem wpływaniu przez wiele osób, którym ostatnie wypadki przystęp do niego były uczyniły, chodził za nim i ciągle przypominał mu potrzebę krwawego wystąpienia. „Daj nam choć jednę uncyę krwi polskiej — mówił p. Mayendorf — a wszystko będzie dobrze.“ Wiadomo, że nie jednę uncyą, ale potoki krwi wylano, a przecie stan rzeczy nie zmienił się.

Więźniów z Modlina pomimo wykazania ich niewinności w śledztwie, nie wypuszczają na wolność, owszem, słyszeliśmy, iż niektórych oddać mają pod śledztwo komisyi śledczéj tajnéj przewodniczonéj przez jenerała Jermołowa, a prowadzonéj przez znanego Podwysockiego, tej komisyi która była plagą kraju od r. 1831, a w któréj okrucieństwami pomiędzy innymi zasłynęli: jenerał Storożenko, Jołszyn, Masson a najbardziéj podpułkownik żandarmów Lejchte, siedzący obecnie na odwachu w Modlinie za zabicie dwóch chłopów. Ks. Gorczaków i p. Płatonow byli niezadowolnieni z śledztwa i pragną oddać go ludziom, którzyby zeznania uwięzionych według wskazówek z góry danych spisywali.

Pomiędzy obywatelami przywiezionymi z prowincyi do cytadeli byli: Kossobucki i Stawiski, krewny znanego z prac nad historyą włościan autora. W dzień Wniebowstąpienia, żołnierz zerwał pani B. kołnierzyk czarny na ulicy i porwawszy ją w pół niósł na odwach. Publiczność uwolniła ją z rąk żołnierza. D. 17 maja na Gołębiéj ulicy, żołnierze niebezpiecznie potłukli kolbami przechodzącą ulicą kobietę; w tych dniach zaś umarł chłopiec kilkunastoletni, potłuczony kolbami za to, że gdy go idącego bez latarki chciano zatrzymać, uciekał do domu. W Żelechowie, żołnierz szynkarkę, która mu wódki na kredyt dać niechciała, przebił bagnetem. We wsi zaś pod Siedlcami, żołnierz stojący na kwaterze u włościanina, zastrze-

lił go rozmyślnie.*) Wojsko wiedząc że dzisiaj wobec Polaków, rząd im wszystko toleruje, coraz bardziéj rozpasuje się i coraz częściéj zbrodnie popełnia. Po strzale żył biedny ten człowiek jeszcze 6 godzin; zjechał sąd i spisał protokół z umierającego. Śmierć jego zrobiła nie małe wrażenie między włościanami. Na pogrzeb zebrali się w znacznéj liczbie. Trumnę zamordowanego nieśli na przemiany włościanie i szlachta; wojsko rosyjskie przeszkodziło pogrzebowi. Bliższe szczegóły późniéj doniosę.

Trzeci maj nie tylko w Warszawie, w Lublinie ale i w innych miastach Królestwa uroczyście był obchodzony. Piszą z Kalisza: „Srodki reakcyjne wykonywane w Warszawie, w zupełności powtarzają się u nas, pod dowództwem jenerała Woronowa. Pomimo to uroczystość 3go maja obchodzono bardzo świetnie. Sklepy były przez cały dzień zamknięte, wszystkie okna ubrane w bukiety i girlandy z kwiatów. Wieczorem illuminacya biła ze wszystkich okien, choć ani jednéj świeczki nie było w oknie. Pozapalano żyrandole, kinkiety, szabaśniki, lampy i wszelkiego rodzaju świeczniki. Każde okno tym sposobem oświecone wśród festonów z żywych kwiatów, wieńców i bukietów, miało wspaniały pozór majowego ołtarza. Wiele osób na drugi dzień powoływał żandarm Bergmann do tłómaczenia. Nic tu zresztą nowego. Patrole jak chodziły tak chodzą, szukając ukrytéj gdzieś rewolucyi. Tak tu o nich pospolicie się wyrażają. Nie wiem, piszą daléj, czy czytaliście dyskusye nad przejściem do porządku dziennego po wniosku Niegolewskiego? Co się dzieje z ludźmi na ulicach Warszawy, to samo dzieje się z prawem na drodze legalnéj w sejmie berlińskim. Dyskusya sejmu berlińskiego w każdéj kwestyi polskiéj, jest zabijaniem prawa i sprawiedliwości.“

W odpowiedzi na zaprzeczenie *Gazety Policyjnej* jakoby rząd nie polecił zachęcać nawet z ambon włościan do przywożenia produktów na targi warszawskie, włościan przestraszonych z powodu że żołnierze ich obdzierali, posyłam wam w kopii odezwę Naczelnika Powiatu.

„Naczelnik Powiatu Warszawskiego. Warszawa d. 1 (13) kwietnia 1861.

„JO. Ks. Namiestnik zauważyć raczył, że w obecnéj porze od dni kilku zbyt mała ilość produktów do Warszawy jest dowożoną; stósownie zatem do odebranego w téj chwili reskryptu JW. Gubernatora cywilnego z d. 31 marca (12 kwietnia) r. b. polecam Wójtom gmin i Burmistrzom miast, aby za odebraniem niniejszego natychmiast tak z ambon po kościołach, jakoteż za pośrednictwem sołtysów po wsiach i służby policyjnéj po miastach, wszystkim mieszkańcom obwieścili, że mający na sprzedaż produkta bez żadnéj obawy i z wszelką swobodą mogą one na targi warszawskie sprowadzać.

Naczelnik Powiatu *Frantzold*.“

Paryż 18 maja.

Pogłoska o wspólnej nocie Francyi i Anglii przesłanej w sprawie polskiej, doszła do dwóch dzienników angielskich. *Debaty* nie wierzą w tę pogłoskę, choćby pragnęły, aby była prawdziwą i opierają swe zdanie na mowie lorda Russella, która była więcej niż zimną. Zdaje się rzeczywiście, że pogłoska o której mowa, jest fałszywą. Francya i Anglia nie były dosyć dobrze z sobą temu parę miesięcy, aby mogły zrobić coś podobnego. Są to dwie wielkie rywalki, które występują przeciw sobie wszędzie: w Stambule, w Washingtonie, w Bejrucie, w Turynie itd. i które przypuszczając, że Anglia chciałaby zmienić swą politykę zgodą w Warszawie. Anglia ma jednak wzmacniać swój konsulat w Warszawie i wysyłać do niego wicekonsula. Dzisiejszy *Siècle* donosi, że posłał umyślnego korespondenta do Warszawy, że odebrał od niego ważne listy i że je jutro ogłosi. Umarł tu jenerał Langermann, który r. 1831 służył w Polsce, a potem w Belgii.

Patrie i *Presse* ogłosiły artykuły z powodu raportu pana Tymowskiego.

Rozprawy senatu aż nadto wykazały jaka była w Syryi polityka Anglii. Polityka Rosyi nie została wyświeconą równie dobrze; to jednak co powiedziano, potwierdza moje podania. Mylili się ci, którzy sądzili, że w sprawie syryjskiej Rosya była z Francyą. Była ona z nią tylko połowicznie; nie popierała jej okupacyi w Syryi, nie chciała posłać choćby batalionu do tej prowincyi, przez co dałaby zwycięztwo kombinacyi francuzkiej, a tymczasem ambasador Łabanów wykładał pod ręką Porcie, że Turcya nie może liczyć ani na Anglią ani na Francyą i że należy, aby polegała jedynie na Rosyi. Rosya ma jeszcze ambicyą na Wschodzie. Ale tak Europa, jak Turcya wiedzą dobrze, że ta ambicya nie ma już podstawy, że Rosya nie może sama sobie poradzić.

Mowa ministra Billault, mowa godna, niepodobała się w Anglii. Dzienniki angielskie pytają się co znaczą wyrazy ministra: w razie rzezi, Francya postąpi według własnej inicyatywy... Dzienniki rządowe zapowiadają jednomyślnie, że Francya opuści Syryą dnia 5go czerwca, ale sfery rządowe nie wyrażają się od wczora tak kategorycznie. Kto wie czy okupacya Syryi nie zostanie jeszcze przedłużoną na jaki krótki termin. Veli pasza chciałby, aby pozostawiono parę batalionów w Bejrucie do zupełnego uspokojenia Syryi. Dziś chodzi głównie o organizacyą Syryi. Francya chciałaby dać tej prowincyi rodzaj autonomii, to jest jednego naczelnika i to chrześcianina, czy to Szeaba, który reprezentuje odcień arystokratyczny Libanu, czy Karama, który reprezentuje odcień demokratyczny. Demokratyczna *Opinion Nationale* jest za Karamą, ale sfery rządowe utrzymują, że ten kandydat jest zbyt młodym i że ma zbyt mało wpływu w kraju tak arystokratycznym lub patryarchalnym jak Syrya. Kraje pastewne i rolnicze są arystokratyczne.

Wczorajszy *Constitutionnel* napomknął, że z powodu sprawy syryjskiej pan Thouvenel zawiadomił dwory, iż pokój europejski jest śliski, że są sprawy, które załatwić należy. Anglia szukająca samego pokoju, nie usłucha zapewne tej uwagi. Dla zrównoważenia Anglii, Francya szukała trylcgu Anglii, Francyi i Rosyi, ale jak dotąd nic ztego nie odniosła.

Królestwo włoskie zostało uznane przez Grecyą, Stany Zjednoczone, Danią a w części i Rosyą.

Pan Mercier ambasador francuzki w Washingtonie pisze, że medyacya z Anglią mogłaby utrzymać pokój w Stanach Zjednoczonych, lecz że jego kolega angielski nie chce się zgodzić na nic co wychodzi z ambasady francuzkiej. Anglia chce w gruncie rozdziału Stanów Zjednoczonych i to z dwóch powodów, które już wymieniłem. Lord Brougham nieprzyjaciel niewoli, błaga dziś pisarzy angielskich, aby pokazali patryotyzm i nie mówili nic o... murzynach. Anglia traci wiele na wojnie domowej w Ameryce, bank jej podnosi dyskonto. Nie czyni tego bank francuzki, a minister finansów zniża procent od bonów skarbowych do 4 od sta. Francyi nie braknie gotówki.

Trwa czas zimny. Winnice miały zmarznąć i sprawić 50 milionów szkody. Z przyczyny zimna Cesarstwo nie wyjeżdżają do Fontainebleau. Zdaje się, że tego roku ograniczą się do podróży w okolice Pireneów. Mówią zawsze o projekcie widzenia się Cesarstwa z królową hiszpańską. Orleaniści starają się wprowadzać przez Belgią pod różnemi okładkami broszurę księcia d'Aumale. Jedna z okładek nosi tytuł: Programu flory brabanckiej.

W Izbie wytoczyły się rozprawy nad projektem do prawa, który podwyższa od 600 do 1,200 rentę, którą można składać w kasie starości. Sprzeciwił się temu poseł Ollivier, ale pomimo tego Izba przyjęła projekt w całości. W krajach bogatych i ucywilizowanych, w których życie jest długie, obmyślenie potrzeb starości jest najtrudniejsze, bo nie wszyscy robią lub mogą robić oszczędności. Zajmuje się tem bardzo dzisiejsza Francya i kasa starości do tego dopomoże. W departamencie Sekwany jest wiele zakładów dla ubogich starców; dla mężczyzn w Bicetre i Canterets, dla kobiet w Salpetrière; dla obu zaś płci w zakładzie: Menoge. Są inne zakłady, w których płaci się tylko 300 fr. rocznie. W zakładzie świętej Perynny, który jest najlepszy, płaci się 1,000 fr. W ostatnim zakładzie umarł niedawno jeden z rodaków.

Akademia tylko co nie dała pani Sand nagrody 20,000 fr. za najlepsze dzieła. Szczęściem zmiarkowała się i dała nagrodę Thiersowi. Danie nagrody pani Sand byłoby zgorszeniem.

Obozem chalońskim będzie i tego roku dowodził marszałek Mac Mahon książę Magenty. Muzyka gidów została zamówioną na pewny czas tego lata do Baden.

Skończył się brzydki proces, w którym chodziło o unieważnienie małżeństwa, a w którym wystąpili adwokaci Juliusz Favre i Mathieu. Sąd nie unieważnił małżeństwa boć go unieważnił Papież.

Rzym 14 maja.

Niewiedząc czy wczorajszy mój list posłany inną drogą nie zaginął czasem, powtarzam w krótkości ważną wiadomość, jaką wam w nim podałem: pewną jest rzeczą iż Cesarz rosyjski napisał do Ojca świętego własnoręczny list, aby otrzymać od niego potępienie ruchu narodowego w Polsce i breve nakształt tego, jakie Grzegorz XVI oszukany przez księcia Gagarina i Rosyą wydał w 1832 roku do biskupów polskich, w którym to przedmiocie odsyłam was do arcy-ciekawych szczegółów zawartych w dziele Ojca Lescoeur. Car miał przytem uczynić jak najponętniejsze obietnice Papieżowi co do odzyskania władzy nad utraconemi prowincyami. Pan Kisielew, poseł rosyjski, brat paryzkiego, wziął zaraz pietnaście tysięcy biletów na loteryą papiezką. Przez trzy dni kołatał on ustawicznie do Watykanu, wracając tam kilka razy na dzień. Całe stronnictwo *dei russofili* gorąco posła popierało; wsteczni prałaci uwiedzeni nadzieją rosyjskich krzyżów i marzący o protektoracie samodzierżcy, niby drugiego Karola Wielkiego, dla stolicy świętej, wielkie też czynili zabiegi; dziś jednak chodzą jak niepyszni, bo zdaje się iż wszystkie usiłowania ich spełzły na niczem i rozbiły się o niezłomny opór Piusa IX niechcącego żadnego kroku uczynić, coby wypadł na szkodę polskiego narodu, jego wiary i praw nieprzedawnionych. Zaczynają mówić owszem o surowej nadzwyczajnie odpowiedzi Papieża do Cara. Ojciec święty miał zamknąć usta posłowi ukazaniem mu niezmiernie ważnych tajnych dokumentów przywiezionych z Polski przez mgra Chigi, wymówić mu brak nuncyusza apostolskiego wtedy kiedy sam niepotrzebnie tutaj przebywa, i zażądać groźnie i uroczyście rachunku z tyla krwi katolickiej i niewinnej przez rząd rosyjski przelanej.

Otrzymano w *Propagandzie* wiadomości z Carogrodu. X. Józef Sokolski, arcybiskup bułgarski i wikaryusz apostolski, w towarzystwie dyakona Rafała i posłów świeckich bułgarskiego narodu Jerzego Mirkowicza i Dragana Zankowa, przybył tam szczęśliwie dnia 27 kwietnia. Przyspieszony bieg parowca sprawił iż wcześniej stanęli w Stambule niż się spodziewano, i że przeto Bułgarzy nie mogli jak zamierzali udać się procesyonalnie do portu dla przyjęcia swego pasterza i posłów. Że zaś powrót ich o wczesnej nastąpił godzinie arcybiskup udał się wprost do bułgarskiego kościoła i wyszedł tam ze mszą. Tymczasem wszyscy jego rodacy bawiący w Carogrodzie dowiedziawszy się o tym szczęśliwym powrocie tłumnie pospieszyli do kościoła, który się w okamgnieniu napełnił niezliczonym ludem, albowiem nie tylko Bułgarzy, ale inni także katolicy bieżeli tam w zawody. Po skończeniu nabożeństwa arcybiskup przemówił natychmiast do przytomnych opowiadając ojcowskie przyjęcie, jakiego doznał w Rzymie od Głowy Kościoła, łaski jakich doświadczył, rzeczy, jakie widział, dodając iż „Rzym jest cały miłością“, które to wyrażenie powtarzało się nieustannie w jego mowie ilekroć wspominał o stolicy Chrześciaństwa.

Wspaniały jednak wjazd, który nie mógł się odbyć rano, miał miejsce w odwieczerzu, kiedy arcybiskup udał się w odwiedziny do wikaryusza apostolskiego obrzędu łacińskiego, i do prymasa ormiańskiego. X. Sokolski jechał na prześlicznym koniu w bogatym rzędzie danym mu przez ormiańskiego księcia; za nim postępował konno także archimandryta bułgarski z duchowieństwem tego narodu, tudzież dyakon Rafał i posłowie co byli w Rzymie. Po obu zaś stronach sadziła starszyzna bułgarska na dzielnych rumakach w strojach narodowych i z długiemi włóczniami w ręku. Dwunastu kawasów przez Portę przydanych zamykało orszak, który przeciągając przez Perę wśród nadzwyczajnego natłoku odbierał honory wojskowe od tureckich żołnierzy. Piszą iż tryumfalny ten wjazd arcybiskupa ogromne sprawił wrażenie w całym Carogrodzie. Następnego zaś dnia, w który przypadała kwietnia niedziela, X. Sokolski celebrował uroczyście w nowym kościele Bułgarów Unitów, którzy w tak wielkiej liczbie przybyli, iż napełnili nie tylko kościół, ale całą ulicę i przyległy ogród. Po nabożeństwie arcybiskup zanucił po bułgarsku hymn za Ojcem świętym, który chórem powtórzony został przez wszystkich Unitów.

Kardynał Reisach doręczył Ojcu świętemu 600 talarów pruskich ze składki w Księstwie Poznańskiem zebranej na Bułgarów, a Papież dar ten Polaków dla swoich pobratymców przesłał natychmiast Mgrowi Brunoni wikaryuszowi apostolskiemu do Carogrodu.

Giornale di Roma podał wczoraj tłómaczenie powodów, które skłoniły władzę duchowną do zamknięcia klasztoru *Sant-Ambrogio*. Założycielka tego zgromadzenia siostra Marya-Agnieszka Firrao czyniła fałszywe cuda pod koniec przeszłego wieku i umarła w więzieniu w Gubbio. Pius VII dekretem z d. 8 lutego 1816 r. potępił jej żywot i mniemane cuda. Siostra Firrao odwołała je przed śmiercią i umarła pokutnicą. Zgromadzenie jej atoli przechowało niejako jej ducha nie bardzo zdaje się ścisłego pod względem prawowierności; cześciło ją za świętą i paliło świece przed jej obrazem wystawionym na ołtarzu. *Sanctum Officium* uwiadomione o tych wypadkach rozwiązało zgromadzenie. Dziennik urzędowy zamilcza *de moribus* i owszem wymawia i usprawiedliwia siostry w tym względzie, albowiem dzienniki piemonckie niestworzone rzeczy o tem pisały. Kładąc na stronę te baśnie zdaje się wszelako że obyczajność zgromadzenia była tej samej próby co jego prawowierność, i że zaszły jakieś konszachty między zakonnicami a mazzinistami, czemu zaprzeczyć trudno. Sektarze obiecując iż Piemontczycy wkrótce nadejdą i że wtedy wszystkie klasztory żeńskie pootwierane będą, bywali tam podobno często i gęsto, a zawsze pokryjomu; lecz gdy Gaeta upadła a *status quo* trwało ciągle w Rzymie, kilka z tych nieszczęśliwych siostr niewiedząc jak ukryć skutki swego występku, truciznę zażyło i nędznie umarło. Wówczas klasztór zamknięty został, a zgromadzenie rozwiązane. Naturalna rzecz, iż dziennik nie chciał i nie mógł pisać tak swobodnie *de moribus* jak pisał *de fide*.

W Monticelli koło Fondi w dawnych prowincyach kościelnych wybuchnęła reakcya; 14 Piemontczyków zamordowano, syndyk zaś z ran umarł. Duchowieństwo schroniło się na terytoryum papiezkie by go nie posądzano o wzbudzanie reakcyi. Rząd papiezki, unikając pozoru podniecania takowej, oddala wychodźców od granicy. Pułkownika de Christen, który dowodził w Abruzzach, oddalono z Rzymu razem z dwoma innymi oficerami Francuzami. Bar. de Brakel aresztowany z rozkazu mgra de Mèrode za roztrwonienie kasy wojskowej, uniewinniony został przez sędziów; oszczercę jego skazano na karę tysiąca franków; gdy ów w niepodobieństwie uiszczenia się z podobnej sumy płakać zaczął, bar. wyciągając tysiąc franków z kieszeni zapłacił za niego.

Dnia 8 i 9 b. m. koło Peruzu nastąpiło ogromne trzęsienie ziemi; pewna część miasta Città della Pieve zniszczona została, liczba trupów i rannych zdaje się być dość szczupłą.

Wiedeń 22 maja. Sejm węgierski rozpoczął na nowo po świętach obrady nad adresem i dalej je prowadzić będzie, dłużej lub krócej, w miarę potrzeby. Tymczasem wieści krążą o zamiarze rządu rozwiązania sejmu węgierskiego. Wieści te nie mogą być prawdziwe, chyba dopiero wtedy, jeśliby Rada państwa miała tak silną w obec krajów koronnych i w obec rządu podporę w zasadach politycznych zaufaniu publicznem i talentach, iżby w obec niej nie myślano o innej reprezentacyi. Tymczasem dotychczas jeszcze kwestya kompetencyi Rady państwa nie została nietylko rozstrzygniętą, ale nawet poruszoną — i panują w samemże łonie Rady tej najróżnorodniejsze pojęcia co do rozległości jej atrybucyj. Już sama *Gazeta augsburgska* wyznaje, że przed określeniem tych atrybucyj rząd nie może poddawać Radzie państwa pod rozstrzygnienie spraw finansowych, albowiem Rada musiałaby poprzednio uznać się kompetentną do reprezentowania całego państwa, gdy tymczasem reprezentuje ona tylko niektóre kraje koronne.

— *Pesti Naplo* donosi z Ostryhomia (Gran) z 17go maja: „Dzisiejszy dzień był jednym z owych dni krytycznych, które nas czekają. Z wytrwałością i wzmocnieni czarowną siłą świętości praw naszych, przyjęliśmy dziś c. k. wojsko przysłane do ściągania nieprawnych podatków. Rotmistrz ustawił swoich żołnierzy przed domem komitatu i z małym ich oddziałem wtargnął wewnątrz. Tu zapytał naprzód o mieszkanie naczelnika powiatu Juliusza Andrassy, gdzie oprócz niego znajdowało się ośmiu urzędników. Oficer zagabnął naczelnika tonem rozkazującym, a ten poważnie i stanowczo odpowiedział mu siedząc. Rotmistrz kazał mu powstać, lecz otrzymał odpowiedź: „To mój pokój i tu ja siedzę, a pan możesz tu tylko przemocą zająć miejsce.“ Na wezwanie przybyłego inspektora podatkowego, aby wydać główne księgi podatkowe, odpowiedział naczelnik: „Nie mówię, czy książki tu są lub czy ich nie ma, wolno ich szukać, ale ja do niczego nie przyłożę ręki, albowiem prawa i przepisy mojego Komitatu są dla mnie świętemi.“ Rotmistrz chwycił się postrachu i ustawił 12 swoich ludzi w przedpokoju, aby nikogo nie wpuszczali. Więźniowie nasi zaczęli mimo strażników stojących za drzwiami z najeżonym bagnetem, śpiewać głośno „Szozat.“ Wśród tego rotmistrz posłał po rachmistrza, lecz hajduki komitatu nie chcieli go słuchać i dla tego oddani zostali pod straż. Jednego pandura wysłano pod naciskiem bagnetów po rachmistrza. Tymczasem przybył pierwszy wiceżupan, a dowiedziawszy się co zaszło, zwrócił z godnością uwagę rotmistrza na to, że nie jego jest rzeczą własnowolnie wymierzać karę a tém mniéj więzić urzędników, lecz po prostu ściągać podatki, przy czém nie może liczyć na pomoc urzędników konstytucyjnych. Słowa te zdaje się, że zrobiły wpływ, gdyż natychmiast uwolniono urzędników i sługi komitatowe. Żądane jednak książki podatkowe niepokazały się. Rozesłano potem szukać kasyerów, ale żadnego nie znaleziono. Żołnierze usunęli się i rozkwaterowali się po mieście.“

Dajemy tu ten list jako malujący rozpoczęcie egzekucyi podatkowéj w Węgrzech, któréj przepisy podała *Gazeta wiedeńska*. Pod tą mniéj więcéj formą odbywać się zapewne będzie i gdzieindziéj ściąganie podatków. Za temi pierwszemi krokami pójdzie sekwestracya lub kontrybucya na miasto.

— *Oester. Ztg* doniosła z Pragi, że z powodu koronacyi w pierwszych dniach sierpnia JCMości na króla czeskiego, zaczęto czynić w twierdzy na Hradczynie ogromne przygotowania i przerobienia, że następnie wysłano tam z Wiednia bardzo kosztowne ozdoby, że w dniu koronacyjnym będą przejażdżki, wyścigi itd. *Vaterland* tymczasem z dobrego źródła zapewnia, że w tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy. W tym samym zaś przedmiocie pisze *Presse*, że koronacya na króla czeskiego odbędzie się 18go sierpnia, w dzień urodzin N. Pana i że książę kardynał Schwarzenberg dopełnić ma tego aktu. Rada miejska upoważniła archiwistę i literata Erbena, aby dla wygotowania programu uroczystości wybrał z archiwów to wszystko co tylko się w przeszłości odnosiło do koronacyi królewskiej.

— *Srbski Dnevnik* organ Serbów austryackich, wychodzący w Nowym Sadzie, zamieszcza nader ważny artykuł wstępny pod dniem 16 b. m., pióra Dra Polita, niegdyś sekretarza księcia Daniela czarnogórskiego. Artykuł ten mówi o stosunku województwa serbskiego do Węgier, i zamieszcza następujące słowa:

„W razie, jeśliby sejm węgierski nie chciał przystać w całej obrzerności na propozycye królewskie względem żądań serbskich, tak jak je sformułował kongres serbski, to jednak nie byłoby korzystnie uznać kompetencyę Rady państwa co do spraw serbskich. Przez podobne uznanie, Serbowie oświadczyliby się odrazu za patentem lutowym, a przez to zrzekliby się niejako konstytucyi węgierskiej. Patent z lutego mało jednak daje rękojmi. Ustawa zasadnicza bez odpowiedzialnego ministeryum i z tyloma usterkami, nie może być według zasad nowoczesnego prawa publicznego nazwana konstytucyą, lecz co najwyżej podobizną konstytucyi. Konstytucya węgierska jest liberalną w całej obszerności, a Serbowie nie mogą się namyślać pod względem wyboru. Ustawa węgierska komitatowa i municypalna ze swemi kongregacyami, zbliżona z wielu powodów do udzielności kantonalnej w Szwajcaryi, daleko jest odpowiedzialniejszą charakterowi Serbów i daleko więcej mieści w sobie rękojmi narodowości serbskiej, niż biórokratyczna administracya w innych krajach Austryi, z której więzów ona sama mimo liberalnej konstytucyi wydobyć się nie zdoła. Serbowie muszą koniecznie iść drogą porozumienia się z Węgrami, bo inaczej mogliby wpaść na bezdroża, jak to uczynili w r. 1848, gdzie dopomogli do sprowadzenia takiego stanu rzeczy, jakiego nie tylko nie pragnęli, ale go nawet przewidywać nie mogli.“

Królestwo Polskie.

W dzienniku naszym z 17 bm. podaliśmy nadesłany nam przez jednego z naszych korespondentów z Warszawy, raport złożony Dyrektorowi komisyi Sprawiedliwości przez prezesa sądu kryminalnego p. Wieczorkowskiego, któremu kazano prowadzić śledztwo uwięzionych w Modlinie. Wczoraj tenże korespondent przytoczył w liście swym drugi dokument, to jest jedną pozycyę z wykazu tabelarycznego, dołączonego do owego raportu, w którym to wykazie zapisane są pod kolejnemi numerami nazwiska obwinionych, zarzuty im czynione, ich tłomaczenie się, zeznanie świadków, rezultat śledztwa i nakoniec opinia sądu. Równocześnie z ogłoszeniem wyjątku z tego drugiego dokumentu, odebraliśmy wczoraj wieczór gazety warszawskie z 21 bm., na których czele w części urzędowej zamieszczony został na rozkaz rządu list p. Wieczorkowskiego, tyczący się ogłoszenia w dzienniku naszym jego raportu. List ten służyć może za komentarz wyjaśniający, jaki to stan terroryzmowy panuje w Warszawie, i nawzajem należy go czytać z uwagą na okoliczności w jakich się dzisiaj Warszawa w ogóle a p. Wieczorkowski w szczególe znajduje. W liście tym, sumienny sędzia, który mimo grozy nad nim wiszącej prowadził śledztwo wedle prawa i sprawiedliwości, naciśnięty widać przez władzę rosyjską, w jaki sposób raport jego, wyższemu urzędnikowi złożony, dostał się do dziennika naszego, oświadcza głównie, że „ani on ani nikt z jego wiedzą materyałów do tego pisma jak nikomu tak też Redakcyi *Czasu* nie udzielił“, gdyż postępek taki wyjawiania akt do urzędowania ściągających się, a zwłaszcza w sprawie nieukończonej, jest przeciwny prawu. Podajemy tu list ten dosłownie:

„Mając sobie okazany nr. *Czasu* krakowskiego z dnia 17go b. m. i r. z oburzeniem wyczytałem w nim pismo zamieszczone jako raport przezemnie złożony.

„Oświadczam publicznie, że materyałów do tego pisma ani ja, ani nikt z moją wiedzą jak nikomu tak też redakcyi *Czasu* nieudzielił. Postępek taki wyjawiania akt do urzędowania mego się ściągających, a zwłaszcza w sprawie nieukończonej, byłby niegodnym sumiennego urzędnika i jak w każdym kraju tak i w naszym, jest przez prawo surową odpowiedzialnością zagrożony.

„Oświadczam, nakoniec że pismo pomienione jest w ogłoszeniu *Czasu* sfałszowane. — Warszawa d. 8 kwietnia (20 maja) 1861 r. *Józef Wieczorkowski* prezes sądu krym. gub. Warszawskiej.“

Czyż list ten w wyrazach swoich: materyałów do tego pisma itd. nie potwierdza jeszcze, że pismo w dzienniku naszym ogłoszone jest autentyczne, z akt śledztwa wyjęte. Gdyby było zmyślone, nie potrzebowałby się p. Wieczorkowski tłómaczyć, iż materyałów do niego nie dostarczał i aktów swego urzędowania nie wyjawiał, gdyż samo fałszywe pismo byłoby tego najjaśniejszym dowodem. Również p. Wieczorkowski nie mógł powiedzieć, że pismo to jest fałszywe, lecz tylko oświadcza: „że pismo pomienione jest w ogłoszeniu *Czasu* sfałszowane.“ Z naszej strony przypomniawszy, iż pismo to otrzymaliśmy od naszego korespondenta i nie twierdzieliśmy bynajmniej, abyśmy je odebrali od p. Wieczorkowskiego, z którym żadnych stosunków nie mamy, prosimy go jednak aby wskazał, które ustępy jego raportu i w czem były fałszywie podane, a natychmiast takowe sprostujemy; lecz prosimy aby to uczynił sam p. Wieczorkowski a nie *Gazeta Policyjna* ani *Rządowa*.

Prusy.

Dalszy ciąg obrad Izby poselskiéj w Berlinie na posiedzeniu w d. 14 b. m. jest następujący:

Dep. Dr Niegolewski. Panowie! P. minister oświecenia usiłował usprawiedliwione życzenia i ugruntowane wnioski mego przyjaciela dep. hr. Cieszkowskiego, a mianowicie wniosek utworzenia polskiego uniwersytetu, tem szczególniéj odeprzeć, że nie język ojczysty najwłaściwszym jest środkiem, przez który dochodzi się do ogólnéj oświaty. Zdanie p. ministra jednem słowem do tego sprowadzić się da, że język niemiecki jest językiem powszechnym i takim w którym jedynie możebną jest oświata. Panowie! pozwalam sobie zrobić na to uwagę, że póki rodzina ludów europejskich nie będzie uorganizowaną według komunistycznych, St. Simonistycznych i Fourrierowskich idei, i Stambuł nie będzie uznany stolicą tego spółeczeństwa, jak tego chce Fourrier, dopóki jednemu tylko językowi uprawnienie przyznanem niezostanie, motywów p. ministra zrozumieć niemożna. Oświata teraźniejszéj Europy i całéj cywilizacyi polega jeszcze zawsze na uznaniu narodowości. Teraźniejsza organizacya pracy ludzkości opiera się na tem, aby ludy jako indywidua uznane zostały. Każda narodowa indywidualność ma swoje uprawnienie i winna tylko usiłować zlać się z ogólnemi celami ludzkości, nie pozbywając się jednakże własnéj indywidualności na korzyść innéj i nie wytępiając siebie saméj, przez co wzajemna wojna wytępiająca a nie powszechna dążność do oświaty, byłaby osiągniętą. Trwały i spokojny rozwój sił ludzkich na drodze wspólnego postępu istnieć tylko wtedy może, jeżeli prace według naturalnych, przyrodzonych narodowych zdolności podzielone są. Na uznaniu téj zasady oświaty polega także zasada narodowości, za pomocą któréj narodowość winna zlewać się z ogólnym celem ludzkości, lecz nie być ciemiężoną.

Tę więc zasadę narodowości uznać musiały względem Polski pacyfikujące w Wiedniu mocarstwa, a jakkolwiek nie doszły do uznania samoistności Polski z r. 1772, jednakże uznały narodowość polską w obrębie granic dawnéj Polski i tę pod opiekę prawa narodów oddały. Przez uznanie narodowości polskiéj powołano naród polski jako taki do wspólnéj pracy ludzkości na drodze spokojnéj, i ażeby również Polacy mieli reprezentacyą opieki nad naukami, utrzymano uniwersytet krakowski dla wszystkich Polaków dawnéj Polski z r. 1772 i dano mu przeznaczenie, aby Polacy, któregokolwiek państwa są poddanymi, tam się udawali i uprawianiu nauk poświęcać się mogli. Od czasu gdy wolne miasto Kraków przyłączone zostało do Austryi, od czasu gdy Prusy udział w tem miały, Prusy według pozytywnego prawa narodów same włożyły na siebie zobowiązanie, dla swych poddanych polskich *equivalens* Krakowa w państwach swych utworzyć. Zobowiązanie to Prus nie ulega wątpliwości i znajduje całe uznanie swoje w zasadach tego męża, który brał udział w obradach wiedeńskich, który warunki pod jakiemi pojedyncze części dawnéj Polski do pojedynczych państw przyłączone zostały, znał dobrze i one jako nieodzowne do utrzymania pokoju europejskiego uznał; mam tu na myśli, kanclerza państwa Hardenberga, który zapewne jak największe dla Prus położył zasługi, i któremu, jak się dowiaduję z dzienników, ma być kosztem państwa wzniesiony pomnik. Nie pomnikami powinnibyście czcić pamięć tego męża, nie — lecz uznaniem zasad które jako niezbicie potrzebne względem Polaków uznał; spełnijcie warunki, jakie przyjął na siebie w obec prawa narodów, spełnijcie warunki pod jakiemi Polacy zostali poddanemi N. Króla pruskiego. Zasady te uznane były przez kanclerza państwa Hardenberga, w wydanym za jego ministerstwa reskrypcie z d. 13 grudnia 1822 do chciwego germanizowania rządu poznańskiego. W reskrypcie tym następujące są wyrazy. „Oświata indywiduów i narodu tylko w ojczystym języku osiągniętą być może.“ Zasada ta jest jasną i wyraźną. Ale panowie! nietylko te względy skłaniają nas do żądania, aby istniały nauki narodowe polskie, przemawiają za tem również polityczne powody. Sądzę, że właśnie my, którzy do innéj niż niemieckiéj należymy narodowości, mamy obowiązek, w Izbie waszéj wyjaśniające dać o tem zdanie. Dowiedzioną jest rzeczą, że świat od Słowiańszczyzny odgraniczyć się nie może, że i w niéj jest żywotność. Panowie! sądzę, że nie może być w interesie waszym obojętność względem niéj. W interesie cywilizacyi, jeżeli ją reprezentować chcecie, musi wam na tem zależeć, aby rozwój słowiański nie zszedł na bezdroża, co możliwem byłoby przez sfałszowanie historyi słowiańskiéj. Faktem jest bowiem, że historya polska sfałszowaną jest pod rządem rosyjskim i tak sfałszowana dawaną jest młodzieży do nauki. Jest obowiązkiem naszym zwrócić na to uwagę. Możecie to uwzględnić lub nie, dopełniamy przynajmniej obowiązku naszego nietylko w obec nas, lecz w obec cywilizacyi. Panowie! gruba niewiadomość Niemców pod względem stósunków słowiańskich i polskich przechodzi wszelkie pojęcie. Miano nawet odwagę utrzymywać w dziennikach z powodu wniosku mego, że Toruń nigdy nienależał do Polski. Panowie! niewiadomość ta właściwe znalazła ocenienie w dziennikach rosyjskich i nie bez interesu są rozmaite ich artykuły; wydawałyby wam się jednak nieco dziwne. Lecz czyż dla Niemców nie jest potrzebnem, aby się zaznajomili z literaturą słowiańską? Pomijam nauki gramatyczne i odsyłam was do porównawczéj gramatyki Boppa, zkąd pojąć możecie ważność języków słowiańskich. Nie chcę nawet mówić o studyach filologicznych. Lecz panowie! potrzeba abyście przynajmniéj pozbyli się obojętności dla ducha objawiającego się w ludach słowiańskich i usiłowali szczególniéj poznać ducha historyi polskiéj. Ujrzycie natenczas, że zarzuty jakie nam zwykle robicie, a które nas coraz bardziéj oddzielają od was, w najwyższym stopniu są nieugruntowane i wynikają tylko z nieznajomości historyi i literatury polskiéj.

Panowie! Wszelkie języki uczone są na waszych uniwersytetach: Niewyjmując koptyjskiego itd., a dla $2^{1}/_{2}$ milionów Słowian jest tylko jedna katedra i to w Wrocławiu, a zwrócić wypada uwagę, że przez lat 15 katedra ta nie była obsadzoną, chociaż sp. N. Król Fryderyk Wilhelm IV 1500 talarów na to przeznaczył. Uznano za dobre pieniądze takie na inne użyć rzeczy; teraz katedra ta wprawdzie jest obsadzoną, lecz przeznaczony na to fundusz obracany jest na co innego, gdyż dotyczący profesor pobiera 1000 talarów, a 500 użyte są może na język malajski lub koptyjski. W Berlinie niema katedry dla języka polskiego jak również w Królewcu, chociaż przed parą laty deputowany Królewiecki p. Schubert przemawiał za utworzeniem tych katedr.

Co się tyczy uwagi p. ministra, przez którą chciał nam dawać dowód *ad hominem*, mówiąc iż niepotrzebowaliśmy narodowego uniwersytetu, gdyż w osobie hr. Cieszkowskiego jasny jest dowód, że i Polacy kształcić się mogą na uniwersytetach niemieckich, muszę sobie pozwolić odpowiedzieć na nią, że p. minister nie bardzo szczęśliwie wybrał, i dowiódł właśnie kontrastu swego twierdzenia. Hr. Cieszkowski rozpoczął nauki swe w Królestwie Polskiem a skończył je w Krakowie i dopiero po ukończonych naukach jako człowiek wykształcony przybył do Berlina. Dostarcza więc najlepszego dowodu, że tylko w języku ojczystym wykształcenie może być zbawiennem i możliwem i proszę p. ministra, aby według postawionego przez siebie samego, dowodu *ad hominem* przyznał językowi

*) Inny korespondent donosi nam o tem zabójstwie, a z listu jego wyjmujemy następujące szczegóły. Dnia 12 maja we wsi Grabianów niedaleko Siedlec, żołnierz z pułku huzarów szumskich napadł w domu włościanina Ciołka na parobka nazwiskiem Jan Pachetka i ranił go śmiertelnie wystrzałem. Po sześciogodzinnych cierpieniach, raniony skonał w szpitalu w Siedlcach, dokąd go odniesiono. Przy przeniesieniu zwłok ze szpitala do kościoła, nieśli trumnę szlachta, mieszczanie i włościanie, a kilkotysięczny orszak w żałobnych sukniach towarzyszył pogrzebowi. Lecz dalszéj ceremonii pogrzebowéj, przeniesieniu zwłok z kosciola na smętarz w d. 14 maja przeszkodziło wojsko i pułkownik pułku huzarów, który zawezwał naczelnika powiatu, ażeby wykonał rozporządzenie rządowe zabraniające towarzyszyć pogrzebowi pobożnym, wyjąwszy rodzinę zmarłego. (P. R. Cz.)

polskiemu jako naukowemu zupełne prawa, aby nam przyznaną była możność, w naukach tak daleko postępować, jak to się powiodło hr. Cieszkowskiemu, którego p. minister wskazał, gdyż tenże w języku ojczystym nauki pobierał.

Dep. André przypomina że sami Słowianie, aby się zrozumieć, na kongresie swoim obrali język niemiecki (śmiech) wnioskuje przeto ztąd że uniwersytety niemieckie dla nich największy przynoszą pożytek i zaspakajają niejako pod tym względem potrzebę.

Sprawozdawca Dr. Eckstein. W Poznańskiem były wprawdzie dwie akademie, lecz *nie* z urządzeniami niemieckich uniwersytetów, *nie* jak one *studium generale* mając na oku. Względy pedagogiczne mówią owszem przeciw polskiemu uniwersytetowi, oświatę Polaków rozwijają uniwersytety niemieckie. Fundusz z dóbr zabranych przeznaczony jest dla gimnazyów, nie dla uniwersytetów. Uznaje on wartość literatury słowiańskiéj, i znani uczeni niemieccy uprawiają ją. Na wezwanie Dr. Niegolewskiego, aby Niemcy nie odgraniczali się od literatury słowiańskiéj, odpowiada on: „niechaj „się Polacy nieodgraniczają od Germanizmu, z któ„rym do jednego państwa należą.“

Dep. Łyskowski. Zaczynam od tego na czem skończyłem. Mamy dla naszéj wschodnio-pruskiéj prowincyi na przeszło 600,000 katolików tylko 3 gimnazya katolickie, kiedy dawniéj za czasów polskich; mieliśmy ich 7 obok mniejszéj ludności. Nie możecie nam przeto brać za złe jeżeli nam szczególnie na tem zależy, aby widzieć te 3 gimnazya utrzymane przynajmniéj w stanie znośnym i odpowiednim potrzebie. Od lat 20 uznaną już została konieczność jeżeli nie budowy to odbudowania gimnazyum w Chełmnie. Od lat 20tu musi młodzież gimnazyalna po różnych w mieście rozrzuconych domach które raczéj mają pozór szynkowni niż porządnych budynków gimnazyalnych, biegać wraz z profesorami, aby odszukać pewnym godzinom wykładów odpowiednie klasy. Węzły karności i porządku przez to się rozwalniają, młodzież cierpi na tem moralnie i duchowo, a pomimo tego nic rząd na seryo nie robi, aby temu zapobiedz. Azyatycka, japońska wyprawa, awanturnicze przedsiębiorstwa, po których nic się spodziewać nie można, bardziéj wam leżą na sercu, jak krzyczące potrzeby nasze. Od dwóch lat rząd wpadł na szczęśliwy pomysł rozpoczęcia budowy z gruntu. Wyrzucono już pewną sumę aby się wziąść do rozpoczęcia budowy, a przecież nic się dotąd nie zrobiło.

Nie wiem przyczyny dla czego pomimo przyznania sumy na budowę ani jednej cegły jeszcze nie ma, mówiono mi jednak że przyczyną tą jest iż w. ministeryum z rządem w Kwidzynie względem planu i kosztorysu porozumieć się nie może. Jeżeli tak jest panowie! istotnie, to inaczéj nazwać tego nie mogę jak nieprzebaczonym biurokratycznym rutynizmem. Jeżeli cierpieć na tem musimy, iż dwie w. władze przez dwa lata porozumiewać się chcą względem planu niewiedząc czy się zgodziły na jedno, to wszystko ustać musi. Długoż stan taki trwać jeszcze ma?

Panowie! inna jest jeszcze okoliczność o któréj przykro mi dotykać; lecz uczynić to winienem, albowiem psuje ona krew wszystkim w naszéj okolicy. Jest to sposób, w jaki nauka religii w katolickich gimnazyach w Chełmnie i Chajnicach wykładaną bywa. Zdaje się być nie do uwierzenia a przecież jest prawdą, na hańbę że tak powiem 19 wieku, na hańbę cywilizacyi z któréj szerzenia pomiędzy nami chełpicie się, że młodzież nasza szkolna aż do r. 1848 pomimo że po największéj części w niższych klasach, językiem niemieckim nie włada, zmuszoną była pobierać naukę religii swych ojców w niezrozumiałym dla siebie poczęści niemieckim języku. Korzystam tu z téj publicznéj trybuny, aby to podać do wiadomości świata.

W r. 1848 zaszła pod tym względem zmiana. Czy to w skutku wolniejszego powiewu, czy w skutku art. 15 konstytucyi, która równie katolicki jak ewangielicki kościół od Państwa oswobadza, zaprowadzili czcigodni katoliccy nauczyciele religii, otrząsając się z nienaturalnego przymusu, zwyczaj wykładania dzieciom religii w ojczystym ich języku. Utrzymywało się to przez lat parę. Lecz następnie uznał prowincyonalny radca szkolny, którego nazwiska nie chcę wymieniać, mieszka on w Królewcu, za zbyteczną koncesyą, aby młodzież polska pobierała naukę o stosunku swym do Boga w ojczystym swym, polskim języku. Zacny ten pan jest od lat 10 prowincyonalnym radcą szkolnym przełożonym nad gimnazyami które w $^2/_3$—$^3/_4$ z polskich uczniów składają się. Nie zadał on sobie dotąd pracy nauczyć się języka uczniów chociażby tylko do najnieuchronniejszéj potrzeby, co jednakowoż było jego obowiązkiem i powinnością. Zdaje on się hołdować zasadzie: *regnum propter regem* co przełożywszy po biórokratycznemu znaczy: że gimnazya są dla niego, a nie on dla gimnazyów. Zacny ten pan przewodniczy pomiędzy innemi egzaminom abiturientów. Rozumie się samo przez się że uczniowie egzaminowani być muszą w tym samym języku, w którym się uczą religii, a ponieważ jak powiedziałem językiem tym przed parą laty był polski, nie mógł przeto urzędu swego jako komisarz egzaminacyjny dokładnie wykonywać. Zamiast więc jak rzekłem nauczyć się choć cokolwiek języka uczniów, do czego mu nie brak czasu ani talentu, lecz dobréj woli, uznał za rzecz wygodniejszą przywrócić dawne nadużycie i nauczać w wyższych klasach religii nie w ojczystym, lecz w obcym, niemieckim języku, wbrew najżywszym protestacyom ze strony nauczycieli religii.

Panowie! Wstrzymuje się od stawienia wniosku z tego powodu, mówiąc otwarcie, uważałbym go za ubliżający mojéj godności. Zdaje mi się, iż dość uczyniłem piętnując publicznie to nadużycie.

Dep. Veit nadmienia, że w połączonéj z gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Berlinie szkole realnéj podwyższenie opłaty szkolnéj na pokrycie kosztów większéj budowy, nie zaś na zwiększenie pensyj nauczycieli jest obracane.

Komisarz rządowy dowodzi liczbami, że przewyżka opłaty szkolnéj użytą bywa i jeszcze więcéj użytą będzie na korzyść nauczycieli.

Sprawodawca Dr. Eckert: Podczas gdy państwo wszystkie gminy zmusiło zwiększyć pensye swoich nauczycieli realnych, nieuczyniło tego w będącéj w mowie jedynéj swéj szkole realnéj; jest jedyny wypadek gdzie gmachy rządowe kosztem urzędników budują się.

Komisarz rządowy zaprzecza powtórnie.

Dep. Wachler oświadcza, że zaciągnioną została pożyczka bez przyzwolenia sejmu i stawia wniosek odnoszący się do przepisów konstytucyi, który jednogłośnie zostaje odrzucony po uczynionéj przez ministra oświecenia uwadze, że gimnazyum posiada prawo osoby moralnéj i dep. Kühne odpowiada na zapytanie, że się tu rozstrzygnąć nie da czy rzeczywiście jest to pożyczka państwa.

Dep. Liebelt. Panowie! Żądałem już w roku zeszłym głosu w tym samym przedmiocie, aby od lat wielu poruszane i przyrzekane otworzenie czwartego gimnazyum w W. Ks. Poznańskiém wprowadzić na stół. Rzecz pozostała odtąd w tém samém stadyum, to jest nic daléj uczynioném niezostało.

Mówiłem wam już w roku zeszłym, że rząd król. miał zamiar na wniosek delegacyi miasta i magistratu w Gnieźnie, tamże utworzyć gimnazyum wprawdzie katolickie lecz wyłącznie niemieckie. Zamiar ten spełzł na niczém, rozbił on się o ważne przedstawienia Arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego, któremu właściwie dane było przyrzeczenie, że otworzony zostanie czwarty zakład katolicki w W. Ks. Poznańskiém. Mniemał on, że dla swego duchowieństwa katolickiego, słusznie zakładu polsko-katolickiego wymagać może, a mieszkańcy polscy równie miasta Gniezna jak przyległéj okolicy podali do ministeryum prośbę kilkuset podpisami zaopatrzoną, udowodniającą potrzebę katolicko polskiego, nie zaś niemiecko-katolickiego gimnazyum.

Winienem wam zarazem dla objaśnienia rzeczy powiedzieć co się właściwie rozumie pod polsko-katolickiém gimnazyum: Nazwa ta wyjętą jest z rozkazu gabinetowego z r. 1841, a zatém z prawa, które postanowiło otworzenie trzech polskich gimnazyów w Poznaniu, Trzemesznie i Ostrowie. Sądziłby można, że gimnazyum polskie utworzone jest jedynie dla uczniów polskiéj narodowości, że uczniowie niemieckiego pochodzenia całkiem z niego są wykluczeni dla tego, iż wyłącznym językiem wykładowym jest polski a nie niemiecki. Rzecz się ma inaczéj. W trzech tylko niższych klasach tych gimnazyów jest język wykładowy polski, lecz i tam dla próby pojedyncze przedmioty nauczane są w języku niemieckim. Gdzie się jednak okazała potrzeba utworzył rząd jak np. w gimnazyum ostrowskiém obok tych polskich klas niższych, trzy odpowiednie niemieckie kolegia, a zatém dostatecznie odpowiedział potrzebom młodzieży niemieckiéj. W trzech wyższych klasach wszystkie przedmioty, wyjąwszy język francuski, polski i naukę religii, wykładane są po niemiecku, tu i owdzie także fizyka i co przyznać również należy, greccy i łacińscy klasycy na przemian po polsku tłómaczeni bywają.

To są panowie! jedyne ułatwienia przyznane młodzieży polskiéj pod względem języka narodowego w tak zwanych polsko-katolickich gimnazyach, lecz i to *minimum* językowego uprawnienia wysoko cenić należy, zważywszy, z jakiemi trudnościami uczeń ma do walczenia, jeżeli nietylko uczyć się musi przedmiotu, lecz i języka w którym ten przedmiot jest wykładany. Tym trudnościom podlega ze wszechmiar uczeń w klasach wyższych, podczas gdy uczeń pochodzenia niemieckiego daleko tam obfitszą znajduje sposobność kształcenia się, gdyż język naukowy jest we wszystkich przedmiotach niemiecki. Pojmiecie z tego co tu powiedziałem o co nam właściwie chodzi jeżeli o otworzenie czwartego katolicko-polskiego gimnazyum prosimy.

Po zerwaniu już układów z magistratem i delegacyą miasta Gniezna, starało się miasto i obwód Śrem o utworzenie tamże gimnazyum. Miasto złożyło na ten cel 10,000 tal. i stany obwodowe również 10,000 tal., a zatem razem 20,000 tal. Z stanów obwodowych utworzyła się komisya z 6 członków pod przewodnictwem landrata Funka, która potrzebne kroki do rządu poznańskiego czyniła, a gdy ztamtąd nie podnoszono ani przeciw uchwałom stanów żadnych zarzutów, wysłała deputacyą do Berlina, aby rzecz u właściwego ministeryum popierać. Deputacya ta jak słyszę bardzo łaskawie była przyjętą. P. minister finansów dał jéj mianowicie ustną rezolucyą, że jeżeli potrzeba otwarcia katolickiego gimnazyum w Poznańskiem przez władze prowincyonalne uznaną zostanie, będą się musiały znaleść potrzebne na utworzenie tegoż fundusze.

Na zasadzie téj rezolucyi komisya przesłała w d. 28 lutego r. b. prośbę do dotyczącego ministeryum za pośrednictwem naczelnego prezydenta p. Bonina. O ile wiem nie ma dotąd rezolucyi na tę prośbę, tylko w przejeździe swym p. naczelny prezydent oświadczył w Śremie komisyi, że zawsze jeszcze brak funduszów jest główną przeszkodą do osiągnięcia zamierzonego przez komisyą celu.

Panowie! Oświadczenie to p. Naczelnego prezydenta jest w sprzeczności z ustną rezolucyą p. ministra finansow. Mniemałbym że tak znaczny kapitał, który tak małe i ubogie miasto jak Śrem i mieszkańcy obwodu składają, którzy obok tego znaczne podatki ponosić muszą, zawsze wielką jest ofiarą i słusznie przez rząd król. uwzględnionym być winien.

Czytam w sprawozdaniu waszéj komisyi że przed laty 10 dla nauczycieli w Putbus za stosunkową mniejszą liczbę uczniów 5,000 tal. rocznie na budżecie ministerstwa zapisane było a to przez osobny układ, gdy książe Putbus 30,000 tal. dla tego zakładu w darze złożył. Rzecz ta ma się tak samo i powinna być uwzględnioną. Przypomnieć sobie należy że równie znakomite dobra jak gotowe fundusze, które w tych częściach kraju wyłącznie na szkoły i naukę przeznaczone były rząd zabrał; mieszkańcy przeto polskiéj narodowości mają prawo wymagać od rządu, aby miał pieczę nad gimnazyami i wykształceniem polskiéj ludności.

Jednakże panowie, nasuwa się tu domysł, że nie tyle kwestya finansowa jak polityczna rozstrzyga w tym razie. Naprowadza mnie nań oświadczenie z powodu rozprawy nad adresem jednego z wyższych urzędników regencyi bydgoskiéj. Powiedzianem było wtedy:

„Polacy żądają także wyższych naukowych zakładów mianowicie żądają pomnożenia polskich gimnazyów, lecz mówię że rząd, któryby zezwolił na to musiałby być ślepym.“

Panowie co rozumianem jest pod nazwą polskich gimnazyów, oświadczyłem już. Niemożna pod tym bynajmniéj rozumieć aby polska młodzież z polskich gimnazyów wykluczoną być miała. Przywięzuję jednak do tego wartość, gdyż oświadczenie znakomitego członka téj Izby niezostało przez ministrów odparte i nie jest bez pewnego wpływu na postanowienia p. ministra oświecenia.

Mowca chciał wtedy twierdzenie swe tem motywować, iż przytoczył pojedyncze fakta zaszłe pomiędzy młodzieżą gimnazyalną w Trzemesznie, z których objawia się zły duch panujący tam w uczniach. Panowie! To mnie spowodowało za sięgnąć wiadomości względem wszystkich tych oskarżeń i stanowczo mnie zapewniono, że ze wszystkich tych obwinień, wyjąwszy jedno, nic się prawdziwem nie okazało. Nałożone nawet były przez rząd nagrody 20—30 talarów za wykrycie winnych, lecz to nic przyniosło skutków, a w mieście tak małem jak Trzemeszno musieli by być winni wyśledzeni. Ze wszystkich zarzutów jako to rzucanie kamieniami na tablice graniczne, ćwiczenie się w strzelaniu w czasie wojny włoskiéj i t. d. okazało się tylko prawdziwą swawolą przy karuzelu i z tego powodu toczy się śledztwo sądowe, które poprzedziło śledztwo dyscyplinarne ze strony dyrektora i kolegium profesorów. Z tego śledztwa dyscyplinarnego okazało się, że ta burda wyszła od uliczników, a nie od gimnazyalistów; że bynajmniéj niechodziło o to aby zelżyć chorągiew zatkniętą na karuzelu, lecz że cała burda wymierzoną była przeciw właścicielowi karuzelu, który zobowiązaniom swym względem téj młodzieży nie chciał uczynić zadość. Wprawdzie wzięli późniéj w tem udział niektórzy gimnazyaliści z klas niższych i rzucali kamieniami na Karuzel, nie mieli jednak w myśli łączyć z tem demonstrancyą polityczną. Przypuściwszy jednak, że pojedyncze wybryki, co mam powód zaprzeczyć, rzeczywiście w Trzemesznie wydarzyły się, to przecież wina tego nie leży w zakładzie, ani w organizacyi jego pod względem żywiołu językowego, byłaby to bowiem szczególna konkluzya.

Sądziłbym mógł że u ucznia, do jakiejkolwiekbądź należałby narodowości, uczucie téj narodowości musi się obudzić, jeżeli mu obcy język jako naukowy narzucony i nauczyciele są mu dani, z którem nie łączy go węzeł mowy ojczystéj. Jeżeli tego rodzaju wybryki młodzieńczéj swawoli wydarzają się, to są na to prawa szkolne i rządowe, lecz dla tego wydawać zakaz uczenia względem całéj ludności, do któréj się przemawia: stracliście prawo do pomnożenia gimnazyów polskich, byłoby to środkiem ani politycznie ani pedagogicznie nieusprawiedliwionym.

Przechodzę teraz do kwestyi potrzeby t. j. czy istnieje rzeczywiście potrzeba utworzenia czwartego gimnazyum. Zaledwo możnaby pytać o to, zestawiwszy daty statystyczne. W. Ks. Poznańskie jest jedyną prowincyą, która stosunkowo najmniéj ma gimnazyów. W r. 1855 było w Państwie pruskiem 159 gimnazyów a z tych 7 tylko W. Ks. Poznańskiem; pomiędzy temi 7ma cztery są protestanckie a trzy tylko katolickie, gdyż gimnazyum w Bydgoszczy niemogę uważać za dwuoddziałowe (simultan) gimnazyum uważać, chociaż jest uposażone z funduszów katolickich, gdyż przeważnie uczęszczają doń uczniowie ewangieliccy, a dyrektor oraz nauczyciele należą do wyznania protestanckiego. Liczba katolików wynosiła wtedy 841,000. Rozdzieliwszy ją na 3 tylko gimnazya, przypada na jedno gimnazyum około 280,000 mieszkańców; mniemam więc że rezultat ten statystyczny dokładnie rozstrzyga co do potrzeby.

W roku zeszłym sprawozdawca zarzucał, że zresztą tylko gimnazyum P. Maryi w Poznaniu za przepełnione uważać należy, podczas gdy liczba uczniów w Trzemesznie i Ostrowie ubyła. Tak jest panowie, uczęszczanie znacznie w prawdzie zmniejszyło się, ale to niedowodzi iż nieistnieje potrzeba nauki gimnazyalnej, lecz dowodzi owszem że trudniejszą stało się rzeczą młodzież w blizkich gimnazyach pod korzystnemi warunkami umieszczać. Zwróćcie na to uwagę że gimnazya w Trzemesznie i Ostrowie w zbyt odległych od siebie częściach prowincyi leżą a tylko gimnazyum P. Maryi w Poznaniu leży w środku, że przeto dla wielu rodziców jest niepodobieństwem, synów swych gdy w Poznaniu nie zostali przyjęci, do Trzemeszna i Ostrowa posyłać i tam utrzymywać; baczyć bowiem musicie że wostatnich latach byt kraju tego; na klęski narażony został przez wylewy, i nieurodzaje i że rodzice nie są w stanie jak dawniej dzieci swe w dalekich miejscach utrzymywać. Do tego przyczynia się opłata szkolna w dwójnasób zwiększona. Dawniej płacono 8 tal. potem 12, a teraz 16 i oprócztego jeszcze 2 do 4 tal. składek na bibłotekę i gimnastykę; liczba uczniów uwolnionych od opłaty szkolnej staje się rokrocznie bardziej ograniczoną, tak iż wyjąwszy alumnów i synów nauczycieli, zaledwo 20 uczniów pozostaje, którzy uzyskać mogą uwolnienie od opłaty szkolnej. To są wszystko powody tłomaczące zmniejszoną frekwencyą. Frekwencya się zmniejszyła lecz kosztem polskiej ludności, której nie jest daną sposobność wysyłania synów do gimnazyum bliższych ich miejsc zamieszkania, zmuszoną ona jest teraz wysyłać młodzież do zakładów niemieckich, która nieumiejąc języka niemieckiego przepada i wykształcenie gimnazyalne porzucać musi. Niechaj jednak jeszcze czwarte gimnazyum powstanie, a przekonacie się łatwo że się znajdzie potrzebna liczba uczniów, gdyż wiele jest zakładów, które młodzież do gimnazyum przygotowywać mogą we wszystkich.

We wszystkich miastach obwodowych istniały szkoły rektorskie, w Śremie samym jest wyższa szkoła miejska z 4 klas, która 101 uczniów liczy; pomiędzy któremi 20 ewangielickich. Widzicie Panowie że wszystkie te zakłady właściwie dostarczyć mogą należytą liczbę uczniów nowo utworzyć się mającemu gimnazyum i że potrzeba jest, zaprzeczyć nie można. Dawniéj objawiała ona się dobitnie, gdyż liczba uczniów w gimnazyach polskich dochodziła do 500 a nawet 600.

Potrzeba ta nie mogła zniknąć, chociaż z przytoczonych powodów frekwencya w gimnazyach w Trzemesznie i Ostrowie zmniejszyła się, a ludności przybyło, nie ubyło. Jeżeli atoli potrzeba istnieje i głęboko ją czujemy, jakże temu zaradzić? Czyż ludność polska ma być zmuszoną otrzymywać to od prywatnéj dobroczynności, czego od Państwa ma prawo żądać. Czyż ma jeżeli jéj rządowe fundusze odmówione będą, publiczne składki zbierać, aby zaopatrzyć się w potrzebne fundusze do utworzenia takiego zakładu? Sądzę panowie że to rządowi pruskiemu nie przyniosłoby zaszczytu, który pod względem niemieckiéj oświaty słusznie jako rząd inteligencyi uznany jest. Lecz panowie bądźcie równie sprawiedliwemi dla ludności polskiéj.

Nie stawiam osobnego wniosku, sądzę jednak że p. Minister oświecenia danego przed tylu laty przyrzeczenia swego poprzednika dopełni i zarządzi wreszcie utworzenie czwartego katolickiego gimnazyum w W. Ks. Poznańskiém. D. n.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 maja. Dziś wieczór powstał fałszywy zgiełk ogniowy z powodu nagłego i silnego wybuchu kłębów dymu z domu pod L. 350 przy ulicy Floryańskiéj. Straż ogniowa i sikawki były pod ręką. Okazało się, że z laboratorium aptecznego dym ten wychodził, gdzie jakiś preparat chemiczny wyrabiano.

— Miasteczko Unzmarkt w Styryi niedaleko Judenburga, liczące 700 mieszkańców, zgorzało 16go b. m. prawie ze szczętem; tylko 6 domów ocalało. Ogień tak nagle się rozszerzył, że kilkanaście osób mimo że to był dzień, zaskoczonych było ogniem. Ośm osób znaleziono nieżywych, dwie umarło nazajutrz, a kilku niedostaje. Burmistrz jest ciężko poparzony, pocztmistrz umarł z oparzenia, a expedytor poczty bliskim jest śmierci.

— Jutro w piątek dnia 24 maja, Ś. Joanny, NMP. Poczęcie.

— Nietylko w naszych okolicach śniegiem maj się odznacza. Niemal w całéj Europie panuje zimno o téj porze niezapamiętane, a w okolicach górzystych południowéj Europy takie śniegi spadły temi dniami, że nawet komunikacye były utrudnione.

— Rzadki to wypadek, aby Polacy osiedlali się dobrowolnie w obcych krajach, a tem mniéj, aby zakładali w odległych puszczach osady. Mimo tego mieszkają oni rozrzuceni po wszystkich najodleglejszych nawet zakątkach ziemi, a im daléj od ojczyzny tem trudniéj przychodzi im obierać sobie stałą siedzibę. Po obszernych ziemiach Ameryki północnéj albo na wyspach morza południowego nie wielu ich się znajdzie rozrzuconych, każda więc o nich wiadomość jest jakby odszukaniem zaginionego brata. Takiego doznaliśmy uczucia, gdy nas z Melbourne w Australii doszedł cennik towarów z napisem: „S. Rakowski et Comp.“ Coby to był za jeden ów Rakowski, nie wiemy, lecz cennik wskazuje kupca hurtowego i nosi napis: „Melbourne Prices Current and Shipping List.“ Nr. 80 „New Series“ z 25 marca r. b. Na arkuszu drobno zadrukowanym jest cennik towarów przywozowych i wywozowych, sprawozdanie z obrotu handlowego znaczniejszych towarów w liczbie których wełna i zboże główną grają rolę, sprawozdanie z targów pieniężnych, obrót złota w minach australskich wraz z cenami, wykaz zapasów towarów w Melbourne i ilość sprzedaży z całego miesiąca, a wreszcie ruch statków do wszystkich portów Europy, Azyi i Ameryki i ładunek takowych. Cennik ten świadczy, że rodak nasz p. S. Rakowski prowadzi w Melbourne rozległy handel hurtowy, i że wymienione towary ma w zapasie, albowiem na czele cennika stoi napisane: „forwarded by S. Rakowski et Comp.“

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 22 maja. (Inna wersya wczoraj podanej depeszy telegr.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, prezes oznajmił, iż Koloman Tisza wniósł mocyę na piśmie, aby Izba wybrała komitet z 9iu członków złożony, który podczas rozpraw nad adresem naradzałby się nad naglącą kwestyą sądownictwa i na podstawie uchwał zapadłych na konferencyi pod przewodem sędziego kuryalnego odbywanej, a których charakter jest tylko uważany za prywatny, przedstawił sejmowi propozycye względem tymczasowego urządzenia wymiaru sprawiedliwości, dopóki sejm nieznajdzie wolnego czasu do zajęcia się pracami kodyfikacyjnemi. Mocya ta pojutrze przyjdzie pod obrady. — Wojciech Nemeth mówi namiętnie przeciw adresowi. Gabryel Klauzal (w r. 1848 minister handlu) broni zdania, że za błędy i grzechy państwa absolutnego niemoże odpowiadać monarcha, ale rząd. Monarcha nie jest piastunem, ale najczęściej ofiarą rządu absolutnego.

Peszt 22 maja. W dalszym ciągu obrad Izby, Klauzal krytykuje postępowanie rządu pod względem handlowo-politycznym i ekonomicznym w ostatnich 10ciu latach. Zniszczenie 64 milionów biletów skarbowych węgierskich, system podatkowy, *monopol tytóniowy, podatek od gorzałki i cukru*, wszystko to przywiodło kraj do ruiny. Mówca będąc w r. 1848 ministrem handlu, uczynił ministerstwu wiedeńskiemu propozycye względem powolnéj przemiany systemu cłowego, chcąc takowy wspólnie opracować. Reformy te cłowe byłyby korzystniejszemi dla krajowego przemysłu i dla fabryk aniżeli reformy Brucka i traktat handlowy z Związkiem cłowym niemieckim. Mówca głosuje za adresem. — Emeryk Simonyi ognistą ma mowę, w któréj rozwija bardzo ostry sposób widzenia rzeczy i staje przeciw adresowi. — August Trefort trzyma się ściśle praw z r. 1848 i oświadcza, że tylko na podstawie art. 3go (osobne węgierskie ministerya wojny i skarbu) możnaby się pogodzić. Jedność cłowa z Austryą dałaby się utrzymać w formie związku cłowego. — Ludwik Buzna przemawia w obronie praw zwierzchniczych narodu w ogólności, i po półtorogodzinnymm wywodzie głosuje przeciw adresowi. — Posiedzenie o godz. 2éj zamknięte; jutro posiedzenia w obu Izbach.

Peszt 22 maja. Według Kor. Scharffa słychać, że w całym kraju ma być wstrzymane ściąganie podatków z pomocą wojska. Sądzą, że sejm obmyśli tymczasowy środek, aby dopóki nie będzie mógł uchwalić coś stanowczego w kwestyi podatkowéj, zaspokoić brak w skarbie spowodowany ubytkiem podatków.

Zagrzeb 22 maja. Odczytana na dzisiejszem posiedzeniu sejmu chorwackiego reprezentacya (przedstawienie) do N. Pana, o zaniechanie śledztwa przeciw Dalmatczykom Bragołowowi i jego towarzyszom oskarżonym o przestępstwo polityczne, została przyjętą; sprawozdanie komitetu centralnego nad odpowiedzią na reskrypt królewski względem udziału Pogranicza w sejmie, tudzież miasta Seń (Zengg) i Dalmacyi, przyszło pod obrady. Większa część mowców oświadczyła się za wysłaniem do N. Pana prożby, aby konstytucyę chorwacką rozciągnięto również do Dalmacyi i rozpisano tam jak najwcześniej wybory do sejmu na podstawie ustawy wyborczej chorwackiej, iżby się można przekonać o prawdziwem usposobieniu ludu dalmackiego, w kwestyi złączenia Dalmacyi z Chorwacyą; mało który mowca przemawia za powszechnem głosowaniu w tej sprawie. Ban oznajmia wśród okrzyków Izby, o zaniechaniu śledztwa przeciw niektórym nauczycielom gimnazyalnym w Fiume o artykuły pisane przez nich na byłego rádzcę szkolnego Yarz. Obrady nad sprawozdaniem komitetu centralnego jutro będą się dalej ciągnęły.

Fiume 22 maja. Powtórnie nakazany wybór deputowanych do sejmu chorwackiego niewypadł korzystniej jak w pierwszych wyborach. Z 1925 wyborców stawiło się 1480 do głosowania; z tej liczby 1478 głosowało *nessuno* (nikt) a dwie kartki były z wotami.

Turyn 21 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, deputowany Tecchio mówił o ostatnich nowinach tyczących się Wenecyi i dowodził, iż ludność tameczna nie chce panowania austryackiego, i że opozycya Wenecyi bynajmniej nie jest wywołaną z zewnątrz; w końcu polecał Wenecyę królowi i sejmowi. Hr. Cavour dziękował za te wyrażenia panu Tecchio, i wspomniał, że już dowiódł tego, iż hr. Rechberg nie miał słuszności w swej nocie. Hrab. Cavour nie wątpi o liberalnych zamiarach ministrów austryackich, lecz jest przekonany, iż zamiary te natrafią w Wenecyi na niezwyciężone przeszkody. Ten fakt jest ważnym, szczególniej zważając na wpływ jego na opinię publiczną w Niemczech, gdzie liberalne myśli są w ciągłym rozwoju. Izba przyjmuje porządek dzienny brzmiący: „Izba z żywym interesem powzięła do wiadomości cierpienia Wenecyi“. — Wydział sejmowy pracujący nad projektem organizacyjno-administracyjnych ustaw, jednomyślnie oświadczył się przeciw zaprowadzeniu tak zwanych okręgów administracyjnych (regioni amministrative) jako ciał moralnych i przeciw okręgom gubernialnym (regioni governative). Minister Minghetti zastrzegł, iż zdanie gabinetu wydziałowi udzieli po naradzeniu się ze swymi kolegami.

Hrabia Ponze di San Martino, mianowany namiestnikiem Neapolu, przybył wczoraj do tego miasta.

Turyn 22 maja Na wczorajszem posiedzeniu izby, deputowany Musolino zapytał, jak daleko postąpił projekt Garibaldego względem uzbrojenia narodowego. Tecchio zapewnił, że wydział gorliwie się tym wnioskiem zajmował, i że wkrótce będzie go mógł przedłożyć izbie.

Medyolan 21 maja. Wikaryusz kapitularny monsignor Caccia, zakazał duchowieństwu brać udział w obchodzie uroczystości narodowéj. Kanonicy i proboszcze parafij miejskich oświadczyli na to w piśmie otwartem, iż rozkazu tego usłuchają ale go zupełnie ganią. O godzinie 8éj nastąpiła *demonstracya przeciw wikaryuszowi kapituły i zgruchotano herby na bramie pałacu; lecz gwardya* narodowa przeszkodziła dalszéj demonstracyi.

Monachium 22 maja. W sferach dobrze świadomych rzeczy, twierdzą, że zadaniem konferencyi w Würzburgu nie będzie mianowanie naczelnego wodza dla korpusu wojsk złożonego z kontyngensów państw związkowych średnich, lecz jedynie ułożenie regulaminu dla przewozu i zaopatrzenia wojsk. Wybór naczelnego wodza zostaje na późniéj odłożony.

Marsylia 22 maja. Z Bajrutu donoszą 10go: Kajmakam chrześciański w Kawan wziął dymisyę. Porta wzbrania się zatwierdzić wyroków śmierci na Churszyda paszę i na naczelników druzyjskich. Zachowanie się Turków jest zaspakajające.

Najważniejszym wypadkiem w Austryi byłoby w téj chwili doniesienie jeśli prawdziwe, o wstrzymaniu egzekucyi podatków w Węgrzech. Byłoby to dowodem, że znaleziono środek pojednania konstytucyonalizmu węgierskiego z wymaganiami rządu centralnego.

W dzienniku naszym jeszcze z 9 i 11 t. m. donieśliśmy, iż rząd rosyjski nie zważając na postanowienie Towarzystwa Rolniczego będącego istotną reprezentacyą narodu, aby sprawę włościańską rozwiązać radykalnie, przez uwłaszczenie włościan, który to sposób jedynie jest zgodny z dobrem tak włościan i właścicieli jak z korzyścią *całego kraju, w sposób stanowczo porządkujący stosunki społeczne* i usuwający przyczynę *sporów między klasami ludności*, — przyjął półśrodek, oczynszowanie, i rozłożył rozwiązanie całéj sprawy na dość długo, na cztery kolejne przemiany, z których pierwszą jest zamiana czynszu w robocie czyli pańszczyzny na czynsz w pieniądzach, licząc po 15 do 24 groszy za dzień pieszy, a po 40 do 60 groszy za dzień ciągły. Otóż gazety warszawskie z 22 t. m. ogłaszają ukaz cesarski podpisany 16 maja, a zaprowadzający tę *pierwszą przemianę z d. 1 października r. b. to jest zamianę pańszczyzny na czynsz.* Ukaz ten jutro podamy.

Wiadomości z różnych stron Królestwa Polskiego donoszą o gwałtach i uwięzieniach spełnionych w różnych stronach kraju. Między innemi nasi korespondenci (patrz wyżej) donoszą o zabójstwie popełnionem przez żołnierzy w Podlaskiem, o aresztowaniach w Częstochowie, gdzie wprzód wojsko, jakby szukając zaczepki, stanęło w drzwiach kościoła na Jasnej Górze, lecz chociaż wiele osób przestraszyło się i z kościoła uszło do klasztoru, reszta nie uważając na wojsko spokojnie dalej modliła się. W tych dniach rozesłano po całem Królestwie nowe okólniki zabraniające powtórnie śpiewania po kościołach pieśni pobożno-narodowych, które dotąd we wszystkich świątyniach codziennie brzmiały. Stan rzeczy w Warszawie przedstawia nasz korespondent w liście powyżej zamieszczonym.

Dzienniki angielskie tak *Post* jak i *Times* oświadczają się teraz przychylnie za połączeniem Mołdawii z Wołoszczyzną pod rządem jednego dożywotniego hospodara. Mówią one, że chociaż w Syryi są przeciwne decentralizacyi rządu tureckiego i nadaniu téj prowincyi więcéj niezależności, to przeciwnie są za zwiększeniem siły i niezależności prowincyj Naddunajskich, aby się te prowincye mogły łatwiéj oprzeć wpływowi rosyjskiemu.

Stan rzeczy w Hercegowinie i Bośnii w niczém się nie zmienił: powstańcy oblegają ciągle Niksicz i w tém miejscu toczy się walka, lecz na wszystkich innych punktach jeszcze do niej nie przyszło. Mamy właśnie przed sobą osnowę odezwy wydanej przez Omera-paszę do ludności hercegowińskiej i bośniackiej; odezwa ta napisana jest bardzo łagodnym tonem i przyrzeka téj ludności wiele swobód; ale ludność ta czytała już nie jedną podobną odezwę, lecz przyrzeczenia w nich zawarte zostały tylko na papierze, a ucisk przez paszów tureckich, rabunki i bezprawia popełniane przez baszybozuków są ciągle rzeczywistością. Odezwę tę podamy później, jeżeli miejsce pozwoli.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 23 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej mówili za adresem: Juliusz Andrassy, Szent-Ivanyi, Bela Szechenyi, który energicznie upomina, aby nienarażać losów sejmu, i pragnie, aby w adresie położono nacisk na emancypacyę żydów. Przeciw adresowi mówią: Szaplonczay, Kallay, Sarközy, który przemawia za dalszym oporem biernym. Grabarius żąda odroczenia sejmu, dopóki takowy niezostanie uzupełniony deputowanymi z Chorwacyi i Siedmiogrodu.

Belgrad 23 maja. Omer pasza przybył tutaj. Wojsko serbskie i tureckie (stojące w twierdzy belgradzkiej) przyjmowało go z muzyką. Wieczorem miał odjechać przez Serajewo do Mostaru.

Londyn 23 maja. Według nadeszłych tu z Nowego Jorku wiadomości z dnia 11go b. m. 10,000 wojska związku krajów południowych ruszyło w pochód na Washington. Ze wszech stron z północy ciągną wojska na odsiecz stolicy Unii, lecz Washington przygotowany jest do obrony.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 23 maja.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp		330	322
Ruble obrączkowe agio . . . . „		111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . „		71½	70½
Srebro nowe . . . . złr.		141	140
Półimperyały rosyjskie . . . . „		11 60	11 40
Napoleondory 20-fr. . . . . „		11 30	11 10
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „		6 62	6 52
„ austryackie . . . . „		6 72	6 62
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „		87 75	87 —
„ „ „ na wal. aust. „		83 —	82½ —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „		8 —	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „		79 75	78 75
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „		159	157
„ „ „ „ „ 30% „		67½	66¾
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.		100¼	99½
Wiedeń 23 maja. (telegraf.)		złr.	c.
5% Metaliki		68	10
5% Pożyczka narodowa		80	—
Akcye banku narod. wiedeńs.		777	—
„ banku kredytowego		177	50
Srebro.		140	25
Londyn 10 funt. szterl.		141	—
Dukat pojedynczy		6	69
Wiedeń 22 maja.			
Pożyczka skarbowa			
5% Metaliki na wal. austr.		60 25	60 —
5% Pożyczka narodowa		79 70	79 50
5% Metaliki na mon. konw.		68 —	67 75
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .		90 50	89 50
5% „ „ węgierskie		69 —	68 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .		68 —	67 —
5% „ „ galicyjskie		67 50	66 50
5% „ „ bukowińskie		67 —	66 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .		66 50	65 75
5% „ „ innych krajów kor. .		90 —	89 50
5% Pożyczka nowa wenecka		89 50	89 —
Listy zastawne			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		102½	101½
„ „ „ 10 letnie		98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .		87 20	86 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie		86 —	85 —
Pożyczki loteryjne			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		85 40	85 25
„ „ „ z r. 1839 całe		116·—	115·—
„ „ „ z r. 1854 na 4%		90 —	89 —
Bilety rentowe Como		16 50	16 —
Losy zakładu kredytowego		117	116½
„ tryestskie na 4½ %		130	129
„ żeglugi par. na Dunaju		102¼	101¾
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .		98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „		38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „		37 75	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „		36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „		38 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „		37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „		22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „		26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „		15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe			
Akcye banku narod. austr.		776	774
„ zakładu kredytowego		175·50	175 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju.		434	433
„ kolei północnéj Ces. Ferd.		2064	2062
„ „ rządowéj		284	283½
„ „ zachod. Ces. Elżb.		177.25	177.—
„ „ Pardubickiéj		116¼	115¾
„ „ Nadcisańskiéj		147	147
„ „ Południowéj		206	204
„ „ Galicyjskiéj		150·50	150·—
Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	120·—	119·75
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	119 75	119 50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	120·—	119·75
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	105·75	105·50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	141·50	141·—
Paryż 100 franków	5	56 —	55 80
Waluty			
Cesarskie korony		—	19 40
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę		6 76	6 73
„ „ obrączkowe		6 73	6 71
Złoto *al marco*		—	6 69
Napoleondory		11 32	11 30
Suwereny		—	19 65
Frydryki		—	11 85
Luidory		—	11 52
Sowereny angielskie		—	14 30
Imperyały rosyjskie		—	11 58
Srebro		141	140½
„ kupony		—	140½
Talary związkowe		—	—
Pruskie bilety kasowe.		2 12	2 11
Lwów 21 maja.			
Dukat holenderski		6 63	6 55
„ austryacki		6 72	6 65
Półimperyał rosyjski		11 58	11 42
Rubel rosyjski.		2 25	2 21
Talar pruski		2 15	2 12
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.		82 20	81 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.		86 17	85 55
Oblig. indemn. bezkupon.		67 78	67 8
Pożyczka narodowa bez kupon		79 40	78 40
Warszawa 21 maja.			
Półimperyały . . . . rubli		—	5 67
Obligi skarbowe . . . . „		90 10	—
kupon		—	— 56⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli		14 82	14 79
kupon		—	— 24⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—
Wrocław 22 maja.			
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .		71 5/12	—
Polskie bilety bankowe.		87½	—
„ listy zastawne.		—	85¼
Poznańskie listy zastawne 4%		—	—
„ „ „ 3½%		—	95
Obligi kolei krak.-szląsk.		—	—
Paryż 23 maja.			
Renta 3%		69	50
Londyn 23 maja.			
Konsole		91⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 53 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 43 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 22 do 23 Maja.

HOTEL POLLERA. Hr. Łosowie Alfred i Adam ob. z Królestwa. Ettinger Henryka żona doktora, Ehrler Karol adwok. z Białéj. Żebrawski Antoni fizyk z fam. z Wiednia. Swozyl Franc. pryw. z Morawy. Niepokój Jan plen., Maszewski Anatoli wł. dóbr ze Smolic. Roderich Antoni c. k. notar. z Tarnowa. Schenk Jan dyr., Mück Berthold wł. fabr. z Rzeszowa. Borle Marya, Viullumière Konstancya guwernantki z Paryża. Niklos Józef plen. z Zawad. Hoborski Stefan adw. z Galicyi. Tustanowski Adam urz. z żoną z Warszawy. E. G. Stetter kup. z Wrocławia. Montag Franc. urzędn. kopalń. Fränkel Herman zaw. hut z Nowéj góry. Sobolewski Marceli wł. dóbr z Osieczan. Józef Pruszyński wł. dóbr ze Złoczowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Berta Leśniowska właścic. dóbr z Wiednia. Franciszek Choliski, Walenty Makulski wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Jan Runge wł. dóbr z fam. do Galicyi.

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 7661]. Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo dostawy konserwy na drogi szosowane w okręgu rogatek miasta Krakowa położone potrzebnéj na rok 1861, odbędzie się w dniu 3 Czerwca rb. w gmachu Magistratu w Biórze IV Departamentu o godzinie 10éj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie zr. 4,011 kr. 17½ w. a.

Wadium wynosi 402 złr. w. a.

Deklaracye pisemne będą także podczas licytacyi przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze IV Departamentu.

Kraków dnia 17 Maja 1861. (595-1-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepł. w ciągu dnia od	do
22	2	328 34	+ 7'5	70	zachodni słaby		deszcz	+ 3'5	+9' 8
	10	28 44	6'0	76	„ „	pochmurno			
23	6	29 36	3'5	87	„ „	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni: *Antoni Rother.*